Nr. 95 We Lwowie, Czwartek dnia 25. Kwietnia 1878. **Rok XVII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Za miejscową „ . . . 2 „ — „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie:
w państwie austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej . } po 7 złr. 50 cnt.
„ Francji . . . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . .
„ Włoch, Turcji i księt. Naddu.
„ Serbii . . . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE bióro administracji „Gazety Narodowej“ **Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich.** Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pan Adama, Correfour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissonniere 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. 1. Maximilianstrasse 8. W FRANKFURCIE: nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 24. kwietnia

(Udawana zgodliwość przed wybuchem wojny. — Dwie alternatywy moskiewskie. — Komedja co do usunięcia sił moskiewskich i angielskich z pod Konstantynopola. — Wniosek Bismarka i odpowiedź Anglii. — Moskwa przyparta do muru. Sprawy szkolne. — Położenie sprawy ugodowej; wniosek dzienników lwowskich i wniosek *Pester Lloyda*. — Kongres robotników w Peszcie. — Mobilizacja. — P. Jackowski a kółka włościańskie w Poznańskiem.)

Kto pamięta dobrze wojny z ostatnich trzech dziesiątków lat, i śledził bacznie dyplomatyczne roboty przed ich wybuchem, tego dziwić nie będą obecne, zmieniające się codziennie widoki pokojowe, to wojenne. Przed każdą z tych wojen, gdy już tuż — tuż dochodziło do wybuchu, brały górę oświadczenia pokojowe mocarstw, będących w sporze. Każda strona na wyścigi ostentowała, iż niczego goręcej nie pragnie jak pokojowego załatwienia sporu. Przedstawiwszy czy wprost, czy przez pośrednika swe żądanie, nim jeszcze nadeszła odpowiedź, rozgłaszała iż pokój jest zapewniony, porozumienie jest pewne, bo strona przeciwna tak skromne żądanie niezawodnie przyjmie. I świat, a osobliwie finansowy eskontował te pewne nadzieje pokojowe, a nazajutrz ujrzał się najfatalniej zawiedzionym, gdy działa zagrzmiały.

W podobnem położeniu jest i dzisiaj Europa. Spór dochodzić musi już do kresu dyplomatycznych rokowań, skoro z Petersburga i z Berlina telegramy podają zebranie się kongresu jako pewne i bliskie. *Journal de Petersbourg* dodał do tej wiadomości uwagę, że zebranie się kongresu nie da jeszcze rękojmi pokoju. Aby taką rękojmię uzyskać, potrzeba—pisze dalej—obszernej i serdecznej wymiany myśli między gabinetami, tj mówiąc po prostu — potrzeba pierwej ułożyć się, co kongres uchwalać ma. Z tego oświadczenia wywnioskować by można, że Moskwie chodzi głównie o porozumienie się przynajmniej z Niemcami i Austrją Jeźli będzie pewną, że przynajmniej trójcesarskie przymierze ułożonego miedzy sobą programu bronić będzie na kongresie, to Moskwa nie będzie upornie obstawała przy kwestji wstępnej, co do przedłożenia traktatu sanstefańskiego, i przystąpi do kongresu.

W dalszym jednak wywodzie tego półurzędowego artykułu wczorajszego *Journal de Petersbourg*, stawia Moskwa dwie alternatywy. Albo Anglia życzy sobie wprawdzie pokoju, ale demonstracjami wojennemi pragnie steroryzować Moskwę, ażeby na kongresie wymódz większe od niej ustępstwa. W takim razie byłaby to gra bardzo niebezpieczna, któraby doprowadziła do wojny. Albo przygotowania wojenne lorda Beaconsfielda nie są tylko demonstracjami, lecz istotnie zmierzają do wojny. Ale w takim razie odpowiedzialność spadnie na niego samego.

Zapowiedzenie w jednym i tym samym artykule bliskości zebrania się kongresu i bliskości wybuchu wojny, jeźli Anglia nie zaprzestanie dalszych demonstracyj wojennych — wskazuje najwymowniej, jak nieszczera jest gotowość Moskwy do pokojowego załatwienia sporów. Gotowość ta jest udawaną jedynie dlatego, ażeby odpowiedzialność za wybuch wojny zwalić na gabinet angielski, i utrudnić mu pozycję w parlamencie, gdy się zbierze dnia 6. maja dla uchwalenia nadzwyczajnego kredytu. I wobec własnego narodu takiem przedstawianiem sytuacji pragnie się Moskwa usprawiedliwić, iż nie ona swym uporem wywołała wojnę, lecz wojna narzuconą jej została przez Anglię.

Wczorajsza *Agence Russe* przedstawia, że rokowania o cofnięcie sił zbrojnych toczą się dalej, i dłużej jeszcze potrwają. Chodzi bowiem o takie cofnięcie floty angielskiej i wojsk moskiewskich, iżby takowe w danym czasie równocześnie wrócić mogły do opuszczonych pozycyj. W zasadzie przyjęto cofnięcie, ale co do szczegółów, porozumienie natrafia na trudności. Lecz te rokowania wydają się czystą komedją, jak długo główny warunek zebrania się kongresu, stawiany przez Anglię, nie jest załatwiony.

Bismark, podług ajencji *Havas*, zaproponował następującą formułę zaproszeń na kongres: Zaproszenie na zebranie się kongresu w Berlinie dla rewizji traktatów z r. 1856 i 1871 z uwzględnieniem stanu rzeczy, stworzonego ostatniemi wypadkami na Wschodzie.

Rząd angielski w zasadzie przyjął tę formułę, ale dodał warunek, ażeby pierwej Moskwa oświadczyła, iż uważa wszystkie z powodu ostatnich wypadków powstałe kwestje, jako mające wyłącznie charakter europejski, a więc mogące być uregulowanemi jedynie w porozumieniu się mocarstw europejskich.

Anglia po dwutygodniowych rokowaniach z pośredniczącemi mocarstwami, obstaje przy tym samym warunku, który jako *sine qua non* postawiła przed trzema prawie miesiącami, gdy hr. Andrassy wystąpił z projektem kongresu. Żądanie bowiem przedłożenia traktatu sanstefańskiego kongresowi do rozstrzygnięcia, a wymaganie oświadczenia od Moskwy, iż wszystkie kwestje sprawy wschodniej, powstałe z powodu ostatnich wypadków uważa za europejskie, należące do europejskiego areopagu, są w gruncie rzeczy jednem i tem samem.

Agence Havas donosi, że formułę Bismarka przyjęły wszystkie inne mocarstwa z wyjątkiem Anglii. Akceptowanie formuły nie znaczy jeszcze przyjęcia kongresu. Dopiero gdyby formułę Bismarka przyjęły wszystkie mocarstwa, mógłby Bismark wysłać zaproszenia na kongres. Gdy dotąd niema zgody na formułę, to nie mogły wyjść i zaproszenia. Anglia nieprzyjęciem formuły Bismarka niby izolowana być miała. Tymczasem Anglia przyjmując w zasadzie formułę, lecz dodając zastrzeżenie, ażeby wszystkie kwestje powstałe z powodu ostatnich wypadków na Wschodzie uznała Moskwa za należące przed europejski areopag, Anglia właśnie zizolowała znowu Moskwę, jeśliby ta podobnego oświadczenia uczynić nie chciała. Trudno już będzie Moskwie wywinąć się. Kategorycznie tak lub nie powiedzieć musi.

O konferencjach inspektorów szkół średnich we Wiedniu napotykamy już trochę bliższe szczegóły od tych, jakie *Wiener Zeitung* podała. Według nich nie w piątek, ale w sobotę (o tem jednak wątpimy) skończyły się te konferencje, i zastanawiano się nad wszelkiemi stosunkami i częściami nauki w tych szkołach, nad jej celem, rozłożeniem przedmiotów według klas, metodą nauczania, środkami nauki, szczególniej książkami szkolnemi i t. d.; rozbierano rozmaite wnioski co do tych i innych punktów, jak niemniej pytania, postawione przez rząd, a wynik tych obrad zapisano w protokole.

W piątek d. 26. b. m. mają się znowu zacząć narady ministrów węgierskich z przedlitawskimi nad sprawą ugodową. Dla ministrów tych będą te narady zarazem dyskusją nad hamletowskiem „być czy nie być“. Oba bowiem gabinety — Tiszy i Auersperga — uroczyście oświadczyły w parlamentach, że tylko do ukończenia sprawy ugodowej teki swoje zatrzymują; tymczasem okazuje się, że ugoda — przynajmniej w tym krótkim terminie, w którym załatwioną by być powinna — stanowczo załatwioną już być nie może, oba gabinety więc tem bardziej już teraz powinny się podać do dymisji, skoro pod ich sterem tej sprawy żywotnej dokonanie okazało się niepodobieństwem.

Już *Stara Presse* wypaliła członkom Rady państwa kazanie o odpowiedzialności parlamentarnej; ale podobno nadaremnie, bo owszem słychać, że między centralistami — głównie z frakcji postępowej — podnoszą myśl wystosowania adresu do korony w sprawie ugodowej. Auersperg-Lasser jak święconej wody lękają się oddawna adresów do korony, dlatego już tyle lat trwa jedna sesja Rady państwa, aby nie potrzeba nowej sesji rozpoczynać mową tronową, na którąby obie Izby odpowiadały adresami, bo w toku rozpraw adresowych mogłoby łatwo zaskoczyć coś takiego, coby Auersperga-Lassera zmusiło do dymisji. Obecnie zaś rozprawa nad adresem do korony musiałaby niemal nieuchronnie sprowadzić rozbicie tego gabinetu.

Frmdbl. formalnie zaperzony rzuca się na tę myśl adresu, i szydząc wskazuje, iż podnoszą ją ci właśnie, co uderzają na komisję oszczędnościową, mimo że sami o jej utworzenie nalegali. Wszelako robienie oszczędności w chwili obecnej odpychają oni dlatego, iż niepodobna ich robić, gdy cały świat polityczny zachwiany w swych posadach, gdy owszem do olbrzymich ofiar gotować się należy. Tym sposobem oraz usiłują pozyskać sobie zaufanie korony.

Rozprawa adresowa w przedlitawskiej Izbie posłów nie mogłaby obejść się bez najgorętszego podniesienia spraw zewnętrznych; musianoby w niej wykazać, że gabinetowi, który sprawy ugodowej po tylu latach dogodnych nie zdołał doprowadzić do załatwienia, w żaden sposób niepodobna pozostawić steru państwa w chwili, gdy widocznie rozstrzygać się będzie o byt Austro-Węgier. Ztąd jasna droga do przeobrażenia się stronnictw w Izbie posłów przedlitawskiej, jakie się już zaczęło w węgierskiej — a to na podstawie wspólnego, i to wybitnie antimoskiewskiego programu co do spraw zewnętrznych — tak jak to zaproponowały delegacji naszej dzienniki lwowskie.

We Wiedniu lasserowska *Stara Presse* zrazu chciała wyszydzić tę propozycję, nazywając wnoszone łączenie się z centralistami na podstawie polityki zagranicznej „zaszczytem wątpliwym“ dla centralistów, — ale wnet szyderstwom dała pokój, i widocznie koła centralistyczne głęboko nad ową propozycją się zastanawiają — i byle mogły polegać na delegacji naszej, z pewnością by przystąpiły. A dokonanie takiego przewrotu w obozie centralistycznym i w ogóle w umysłach Izby posłów, mogłoby nastręczyć — podobno jedyny — pomost do rychłego na czas załatwienia także sprawy ugodowej. Nowy obóz polityczny uznał by konieczność poczynienia pewnych ustępstw Węgrom, Węgrzy zaś ze swej strony jeszcze bardziej byliby skłonni do uprzątnięcia zawad ugody, skoroby w tym nowym obozie przedlitawskim ujrzeli trwałą rękojmię, że sprawy zagraniczne Austro-Węgier pójdą — bo wobec jednomyślności obu parlamentów pójść by musiały — torem austro-węgierskim, a nie moskiewskim lub pruskim, czyli moskiewsko-pruskim. I w owej chwili stanęłaby monarchia Habsburgów tak silnie jak nigdy.

Główne organa Tiszy *Ellenör* i *Hon* są pewne, że nadchodzące konferencje ministrów obopólnych we Wiedniu, dojdą do pewnego stanowczego rezultatu (w czem i *Pester Lloyd* się zgadza). Ale co będzie tym rezultatem? Czy zgoda obu gabinetów, czy scysja ostateczna?... i czy parlamenta pójdą za taką zgodą, jaką gabinety ułożą? *Ellenör* jest pełen otuchy, i zapewnia, że Przedlitawia, byleby co do długu 80-milionowego taki projekt przyjęła, któryby Węgier ani pod prawnym ani pod finansowym względem nie obciążał, z pewnością nie obali ugody ani dla sprawy restytucyjnej, ani też dla kawowej lub petrolejowej. Ale taka otucha raczej na rozpacz wygląda! Dzienniki wiedeńskie bowiem oświadczają, że sprawa ugodowa dlatego utknąć musi, że jak się okazało przy sprawie owego długu, Węgrzy widocznie nie mają szczerej woli dokonania ugody.

Pester Lloyd, wykazawszy szczegółowo, że w żadnym z punktów ugody nowe, trzecie prowizorjum z określonym terminem bliskim nie jest możliwe, pisze: „Albo — albo! Albo rząd jest przekonany, że zdoła w najkrótszym czasie przeprowadzić ugodę — którego to przekonania jednak nikt ani we Węgrzech ani w Przedlitawii podzielać nie zdoła — więc niechaj wypowie słowo zbawcze i czyn zbawczy spełni! Albo też rząd się nie łudzi; niechajże zatem nie czeka, aż mu wypadki niespodzianie i bez przygotowania jakie załatwienie prowizoryczne na kark zwalą, ale niechaj się systematycznie i z całą świadomością celu przygotuje! Juścić załatwienie prowizoryczne jest najlichsze, bo załatwieniem nie jest; wszelako jeśli już coś nieuchronnie ustanowić potrzeba tymczasowo, to chyba tylko to jedno, mianowicie: utworzenie przejścia zorganizowanego, tj. utworzenie obejmującego wszystkie niezałatwione sprawy porządku prowizorycznego, nie na termin z góry datą oznaczony, ale poprostu aż do zawarcia ugody. Krótkiemi prowizorjami gospodarować niepodobna, niepodobna też w krótkim czasie dojść do definitywum. Jeżeli rząd nie wyszuka drogi pośredniej, to zapuści się w mgły nieznane, na to zaś ani jego poczucie obowiązku ani też ciążąca na nim odpowiedzialność nie pozwala.“

Na to odpowiada *Fremdenblatt*, że do końca maja można dojść do ugody, byleby Węgrzy szczerze tego chcieli. Ale nie inaczej Węgrzy odpowiadają! Czy stojący w stosunkach z Tiszą *Pester Lloyd* pomysł swój powyższy z jego natchnienia podaje, trudno dzisiaj powiedzieć; na każdy sposób jednak wyraża on myśl Andrassego, żądającego jak najrychlej uprzątnięcia sprawy ugodowej bądź cobądź. Myśl *Pester Lloyda* jest tylko wybiegiem ostatecznym z kłopotu nieznośnego; nasza myśl zaś podaje sposób stanowczego i rychłego załatwienia.

Cel kongresu w Peszcie nieuprawnionych do wyboru sejmowego robotników jest już wiadomy. Kongres począł się w niedzielę, a myśl zwołania go wyszła od peszteńskiego towarzystwa robotników wzajemnej pomocy. Delegatów z różnych okolic zebrało się 106. Przewodniczyli: dr. Zygmunt Csillag, Leon Frankl (żyd, komunista paryski), Antoni Ihrlinger i Aleksander Szabo. Rozprawa toczyła się w języku węgierskim i niemieckim. Na porządku dziennym stało: zaprowadzenie powszechnego głosowania i środki ku onego dopięciu; kongres ma się oświadczyć za powszechnem głosowaniem i wydać manifest do narodu. Co też uchwalono.

Na posiedzeniu poniedziałkowem wniesiono: utworzenie stronnictwa nieuprawnionych do wyboru; wystosowanie petycji zbiorowej do sejmu; działanie przy nadchodzących wyborach, aby wybierano tylko takich posłów do sejmu, którzy się na piśmie zobowiążą popierać powszechne głosowanie; wybrać komitet wykonawczy. Przewodniczący atoli oświadczył, że dyrektor policji z rozkazu ministerjalnego nie może dozwolić wyboru tego komitetu. Uchwalono więc, sprawy wykonawcze poruczyć prezydjum kongresu, a dalej założyć fundusz agitacyjny, i uprosić którego posła, aby interpelował Tiszę z powodu owego zakazu. Obrad nad wnioskiem, aby się prezydjum samo uzupełniało, dyrektor policji nie dopuścił. Wieczorem odbyła się uczta i konferencja poufna. Wybryków nie było; gromadnie też wystąpiła policja.

Według obiegających we Wiedniu pogłosek, zanim nastąpi okupacja Bośnii i Hercegowiny, ma być zmobilizowany korpus na Siedmiogrodzie (około 36.000 ludzi) i dywizja piechoty jen. Rodicza w Dalmacji (około 16.000 ludzi). Wkrótce ma być wysłaną do Siedmiogrodu inżynierja dla fortyfikowania wąwozów karpackich. Również pewnem być ma, że część z przyzwolonej sumy 60 milionów użytą będzie na budowę fortyfikacyj w Krakowie i w Przemyślu.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Wiedeń dnia 20. kwietnia.

Nigdzie tak cierpkich owoców swej czynności nie wydała biurokracja centralistyczna, jak w sprawie regulacji podatku gruntowego.

Nadzwyczajne małe zajęcie się tym ważnym przedmiotem samych opodatkowanych jak i reprezentacji krajowych, dozwoliło ministerstu finansów na gospodarkę bez kontroli opinii publicznej i na doprowadzenie tej sprawy do ostatecznych granic niedorzeczności.

Nowela wniesiona przez p. ministra finansów z końcem marca b. r. na stół Rady państwa, zmieniająca ustawę z d. 24 maja 1869 w sposób najnieodpowiedniejszy, daje niezbity dowód niepraktyczności władz kierujących. Zamiast szukać oszczędności w wydatkach na dyety i koszta podróży centralnego zarządu lub na nieusprawiedliwioną protekcję dla drukarni rządowej, które to wydatki dochodziły w r. 1875 do sumy 600.000 złr., ankieta Rady państwa do wyświecenia tej sprawy, rzuciła się za wpływem rządu 11 głosami przeciw 1 (posła Krzeczunowicza) na szczytną zasadę konstytucyjną: oszacowania gruntów przez opodatkowanych.

Nie mogę się zapuszczać w przedmiot mało mi znany, mianowicie, czy jeden delegat ratował by zasadę przy oszacowaniu gruntów i dawał dostateczną gwarancję sprawiedliwości. Jedno jest tylko pewnem, a to stworzenie w Austrji nowego dualizmu, skoro 12.172 gmin tego państwa zaklasowano już według dawniejszej ustawy, a pozostanie jeszcze do zaklasowania 18.174 gmin bez współudziału opodatkowanych.

Jak zwykle, Galicja najgorzej na tem wyjdzie, bo kiedy w innych prowincjach połowa roboty już ukończona, w Galicji uporano się dotąd ledwo z $^1/_5$ częścią całej przestrzeni.

Ministerstwo finansów zasystowało dalsze oszacowanie.

Zamiast uprościć niepotrzebną pisaninę, stabilizować prowizorycznych urzędników, dla nadania im większej powagi i niezawisłości; zamiast dodać im siły pomocniczej do wykonania robót pisemnych — zdaniem szefa sekcyjnego br. Distlera ma być jeszcze pomnożona liczba mierniczych i referentów prowizorycznych. Galicja uzyska zapewne nanowo urzędników, nieznających ani języka ani stosunków kraju, mających wyrokować o dochodach gruntowych bez współudziału komisyj szacunkowych.

Delegaci nasi, znajdujący się obecnie na ferjach wielkanocnych w kraju, zechcą zapewne zasięgnąć na miejscu bliższych informacyj, a nie wątpimy, iż niepraktyczna ta nowela, nad którą debata otwartą będzie z końcem jeszcze tego albo z początkiem przyszłego miesiąca, nie znajdzie ani poparcia ani dostatecznej większości w plenum Rady państwa.

Paryż d. 20. kwietnia.

Ostatni mój list skończyłem twierdzeniem, że rokowania między Anglią, Austrją i Francją weszły w zaczarowane koło. Od decyzji Austrji czyniła Francja zawisłem przystąpienie swe do koalicji, a przystąpienie Francji i obietnicę wystawienia korpusu obserwacyjnego na granicy Alzacji, stawiała Austrja za warunek decyzji swojej. Odtąd śledziłem bacznie bieg wypadków, pragnąc się dowiedzieć, jak też z tego zaczarowanego koła uda się dyplomacji angielskiej wyśliznąć, i w szerokie a wspólne koryto wprowadzić poszczególne i luzem dotąd idące żywioły, niemal w równym stopniu Moskwie nieprzyjaźne.

To też przyznaję się otwarcie, że wieści o powodzeniach, uwieńczających pośrednictwo Bismarka, przeraziły mnie wielce. Instynktowo czułem, że one muszą być przeciw nam wymierzone, jeżeli nie bezpośrednio to pośrednio; a wiary im odmawiać nie mogłem, widząc ciągłe podnoszenie się papierów na wszystkich giełdach Europy. W alternacji mojej udałem się do dziennikarza, o którym już wam pisałem w poprzednim moim liście. Ale był on tak zajęty, że dopiero dzisiaj mogłem z nim dobrą pogawędzić godzinkę. Dzisiejszą naszą rozmowę myślę wam także przytoczyć, i sądzę, że nie weźmiecie mi tego za złe. Wprawdzie inni korespondenci miewają *entrevues* z ministrami. Ale nigdy mi się jeszcze nie zdarzyło z takiej rozmowy, ogłaszanej zwykle pompatycznie w dziennikach, dowiedzieć się coś więcej ponad to, co już wszystkie wróble śpiewały na dachach. Czasami bywało jeszcze gorzej: czcze frazesa i faryzeuszowskie popisywanie się z uczciwością swych zamiarów stanowiły ich treść. Przypomnijcie sobie wszystkie *entrevues* Ignatiewa.

I inaczej być nie może. Dyplomata z profesji byłby albo naiwnym, albo karygodnie lekkomyślnym, gdyby się zdradził z tajemnicą swego gabinetu. Natomiast dziennikarza stanowisko jest zupełnie odmienne. On jest stróżem i naturalną podporą pragnień i dążeń ludowych, a kontrolorem postępowania rządów. Dlatego to dziennikarz w gruncie rzeczy nie powinien nawet znać tajemnicy, a jeżeli jej niekiedy przestrzega, to tylko warunkowo i czasowo.

Mógłbym zresztą zataić źródło, skąd czerpię moje wiadomości, i podawać je wprost za swoje głębokie pomysły. Ale najprzód sądzę, że więcej wiary dacie twierdzeniom człowieka fachowego; powtóre, że inaczej one wyglądają z ust Francuza, niż wyglądałyby z moich; potrzecie wreszcie, że na niektóre jego zapatrywania nie mógłbym się pisać.

Po tem usprawiedliwieniu się przechodzę do rzeczy. Na pytanie moje: jak stoją sprawy? — redaktor odpowiedział mi: „Źle, panie, bardzo źle. Idziemy wprost do wojny, i to z nieopisaną chyżością. Przed chwilą otrzymaliśmy telegram z Londynu donoszący, że wszystkie pułki piechotne, skoncentrowane w Chatamie, otrzymały rozkaz postawienia się na stopie wojennej przed poniedziałkiem. A panu wiadomo zapewne, że stopa wojenna, jeżeli w innych krajach pociąga za sobą podwojenie kosztów, to w Anglii je w czwórnasób powiększa. Owoż jeżeli gabinet angielski decyduje się na takie kroki, to już widocznie powziął postanowienie nieodwołalne. Ale pana to cieszy, jak uważam. Rozumiem powody pańskiej radości i zupełnie je znajduję racjonalnemi. Mnie wojna martwi, bo zaszkodzi wystawie. Pana zaś cieszy, bo dodaje podniety pańskim uczuciom patrjotycznym i obudza pewne nadzieje. Jednakże czy to pana nie zadziwia, że sprawa polska, która dawniej wysuwaną bywała na pierwszy ogień przy każdej, chociażby najmniejszej sposobności, dzisiaj tak jest ukrywana, jak gdyby jej wcale nie było, i to pomimo żeście ją sami poruszyli w dwóch parlamentach, i po-

---

POD OBUCHEM.

Powieść

przez

TEOD. TOM. JEŻA.

(Ciąg dalszy.)

Janek słuchał wprawdzie, ale nie słyszał prawie powyższego urywku rozmowy, dlatego też zdziwił się niemal, gdy nazajutrz matka czysto mu się odziać kazała, i sama ubrawszy się w co miała najlepszego, do iścia ze sobą wezwała.

— A toż dokąd, mamuńciu?...

— Do dworu.

— Do pałacu chyba?...

— Nie... do dworu...

— Idziemy przecie do Motowidła...

— Gdzież tam!.. Idziemy ot tam, na drugi wsi koniec...

— Do pana Dryndalskiego chyba?

— No... nie inaczej..

Chłopiec ramionami zlekka ruszył i poszedł obok matki, którą kilkakrotnie pytaniami, odnoszącemi się do celu wyprawy zaczepiał, lecz odpowiedzi nie otrzymywał. Hurska usta ścięła i jakby nie słyszała; wzdychała niekiedy i okazywała dziwną jakąś irytację, a przez żółtą barwę, która jej skórę powlekała, przebijała się bladość.

Pochód trwał godzinę niespełna. We wrotach Hurska odezwała się do siebie:

— Byle go jeno w domu zastać...

Na podwórzu oczy spuściła i szła spiesznie, kierując się wprost ku gankowi obszernemu, na którym ustawione ławeczki plecione świadczyły, że służy do siesty, zarówno jakoteż i do ozdoby. Z ganku wkroczyła wprost do sieni, a z tej do izby podłużnej, zastawionej szafami i półkami. W izbie tej znajdowało się trzech ludzi. Dwaj z nich przy stoliku w zatłuszczone grali karty, trzeci, młodszy od każdego z tych, siedział rozparty i palcem w nosie dłubał. Wejście Hurskiej z synem nie sprawiło na nich żadnego wrażenia. Żaden nie ruszył się, ani nawet spojrzał na nią, aż zapytała nosem zajętego:

— Jaśnie pan w domu?...

— Hę?... — była odpowiedź.

— W domu jaśnie pan?...

— E... ta... gdzieżby się podziewać miał...

Hurska chrząknęła, palcami usta zasłoniła i znów zapytała:

— Nie możnaby widzieć jaśnie pana?...

— Sprobójcie... jeżeli nie napędzi, znak że można...

Jankowi na słowa te krew do głowy uderzyła i rumieniec oblicze zafarbował. Chciał odpowiedzieć coś, lecz nim się namyślił, już matka znajdowała się napowrót w sieni i on za nią wyjść musiał.

— No... — zaczął.

Lecz matka mu przerwała.

— Zostańże tu — rzekła - i czekaj, aż zawołam ciebie...

Rzekłszy to, postąpiła rezolutnie ku drzwiom otwierającym się na prawo od wejścia, ujęła ręką klamkę i zatrzymała się na chwilkę, jakby się wahała, westchnęła, klamkę pocisnęła, drzwi otworzyła i przestępując przez próg ostrożnie, znikła za takowym.

Janek pozostał w oczekiwaniu.

Oczekiwanie, po upływie minut nie więcej jak pięciu, długiem się mu już wydało.

— Co matka tam robi?.. — myślał sobie.

Nadstawił ucho. Zdawało mu się, że słyszy głos matki, mówiącej prędko i z naciskiem niejakim. Kiedy niekiedy śród mówienia tego odzywał się bas, rzucający monosylaby. Kiedy niekiedy głos matczyn przybierał akcent płaczliwy. Nagle ucichło, słyszeć się dało stąpanie, drzwi się uchyliły i odezwało się wołanie łagodne:

— Janku...

Chłopak drgnął, postąpił krok jeden ku drzwiom i zatrzymał się.

— Janku... — powtórzyła Hurska — chodź jeno...

Powtórzyć musiała po raz jeszcze trzeci, zanim się Janek próg przestąpić zdecydował.

Pan Gałacer leżał bokiem na stojącej w głębi kanapie, nogę miał założoną na nogę, w ręku trzymał cybuch długi w bursztyn ozdobiony, oblicze jego otaczały obłoczki sinawe i białawe, z po za których, z pod nasuniętych brwi, wyglądały oczy, patrzące bez wyrazu, spokojnie, szklannie.

Janek mocno się czuł zmięszanym, tak dalece, że nie zdołałby na żadną zdobyć się odpowiedź, w razie gdyby zapytanym został. Szczęściem dla niego, zapytanym nie został. Pan Gałacer patrzał najprzód przez chwilę na niego, następnie chrząknął, w końcu odezwał się.

— No... chłopiec niczego... Cóż z tego?..

— Udaję się względem niego do łaski jaśnie pana... — odrzekła Hurska.

— Czegoż chcesz ostatecznie?..

— Obmyślenia jakiego...

— Hm... obmyślenia?...

— On ma do względów jaśnie pana prawo niejakie...

— Co za prawo!... — ofuknął się pan Dryndalski. Z prawem podobném mało nie sto sztuk w Dolinie świnie pasie!... Dobrzebym na tem wyszedł, gdybym się w obmyślanie dla każdego wdawał... A toć, mości dobrodzieju, głowaby mi pękła...

Hurska westchnęła westchnieniem, w którego głębi czuć się dało jęknięcie, i odparła:

— Nie proszę jaśnie pana o co innego, tylko o słówko łaskawe...

— Daj kurze grzędy, to ona zechce wszędy... Najgorzej dać słówko, to... od słówka do słówka...

— Błagam jaśnie pana o łaskę...

— Od łaski do prawa... od rzemyczka do koniczka..

— Jaśnie panie!... — zaczęła kobieta i urwała.

W piersi doznała ściśnienia; dobrać wyrazów odpowiednich w stanie nie była.

W tej chwili pan Gałacer w cybuch dmuchnął; z lulki dym buchnął wraz z tumanem popiołu i pan, dźwignąwszy się z wysiłkiem niejakim, usiadł na kanapie.

— Hej!... — huknął — Szymek!...

Słyszeć się dały kroki prędkie i pojawił się w izbie chłopak, który w kredensie zabawiał się dłubaniem w nosie.

Pan Gałacer, nic nie mówiąc, podał mu fajkę wypaloną i nie odezwał się, aż ten znajdował się przy progu:

— Tylko błaźnie, nie nakładaj, ani zbyt twardo, ani zanadto lekko... a nie rozkręć fajki, bo ja ci rozkręcę!... (C. d. n.)

mimo że gabinet angielski winien jest dotąd odpowiedzi na wniesioną w sprawie prześladowania Polaków interpelację Lewisa?

„A jednak możesz pan być pewien, że niema w Anglii męża stanu, któryby nie rozumiał tego, że jedynym i radykalnym środkiem zniszczenia Moskwy jest odbudowanie Polski. Można zakładać się sto przeciw jednemu, że Beaconsfield o Polsce nieraz myślał, i że kwestja polska była tematem niejednej narady ministerjalnej. Premier angielski żywi szerokie pomysły, nieraz nawet sięgające po za granicę politycznych tradycyj. Przecież jest faktem, że nosił się z myślą powołania do życia królestwa Ormian, zgasłego przed wiekami. A najlepszem potwierdzeniem tego faktu jest art 16. traktatu sanstefańskiego, w którym Moskwa, zbadawszy zamiary Anglii, wzięła pod swą judaszowską opiekę Ormian tureckich, usiłując tym sposobem wyprzedzić Anglię. Owoż w tym umyśle, w którym było miejsce dla Ormian, aby zabezpieczyć drogę handlową z Trebizondy do Persji, tam pewnie było miejsce dla Polski, aby wał nieprzebyty zbudować między Moskwą a Europą. Mimo to Beaconsfield milczy. Nieprawdaż, że to dziwne? A jednak rozpatrzywszy się dobrze w sytuacji jest to zrozumiałe.

„Polska należy do tych dział grubego kalibru, które użyte niewłaściwie rzucają bomby bądź za daleko bądź za blisko, ale nie w punkt wycelowany. W ostatnim razie, gdy bomby padają za blisko, grozi jeszcze i to niebezpieczeństwo, że odłamy ich mogą spustoszenia poczynić w szeregach sojusznika Przypuść pan, że jesteś monarchą, i że jak każdy dziedziczny monarcha pragniesz spadkobiercy swemu zostawić conajmniej to, coś sam odziedziczył po przodkach, albo jeszcze i cokolwiek przysporzyć dziedzictwa. Przypuść pan dalej, że za pańskiego panowania monarchia pańska prowadziła trzy wojny, z których jedną *pour le roi de Prusse*, a dwie inne tak niepomyślne, że postradała dwie prowincje i wykoleiła się ze swych tradycyjnych torów. Czyż w takich warunkach, przejęty już z zasady niechęcią do wszelkiej wojny i niewiarą w jej powodzenie, podałbyś pan rękę takiemu gabinetowi, który oświadcza się z tem, że użyje działa, co rzuca bomby za blisko i może panu jeszcze jedną prowincję oderwać? Owoż mi się zdaje, że na tę stronę sprawy nigdy pan nie zwracałeś należytej uwagi, a ciągle szukałeś tylko nad Spreą rozwiązania zagadki. Tam niezaprzeczenie kraina wilków, ale i przecież i gdzieindziej nie same tylko żyją baranki i to baranki tak naiwne, że oddadzą dobrowolnie pod strzyżę swą wełnę, chociażby ona miała wartość tak dużej prowincji jak ćwierć Francji i 6 milionów poddanych.

„Rozumiesz mnie pan teraz, dlaczego Beaconsfield ignoruje sprawę polską, i dlaczego Lewis nie nagli o odpowiedź na swą interpelację. Ale nie myśl pan, żeby to ustępstwo ze strony Anglii popchnęło już Austrję do czynu. Ono tylko utorowało drogę do rokowań, wyrównało teren. Teraz dopiero przyszły na stół kwestje pozytywne, a że wkroczyły one w zaczarowane koło, o tem mówiłem już panu ostatnią razą. Dzisiaj już one wyszły z niego. Wyprowadziła z niego Austrja i dość zręcznie. Jak się bowiem dzisiaj okazało — i co najoryginalniejsza — to że *Nord*, organ moskiewski, zdradził tę tajemnicę — nie Moskwa, ale właśnie Austrja wystosowała pierwsza do Berlina poufną prośbę o pośrednictwo. Dopiero na odpowiedź Bismarka, że uczyni chętnie temu zadość, jeżeli i dwa inne mocarstwa zgodzą się na jego *bons offices*, Moskwa i Anglia poparły żądanie Austrji. Tym sposobem Bismark wciągnięty został w grę na serjo, kazano mu się rozebrać z enigmatycznego szlafroka. A liczmanów do tej gry dostarczyły *Debaty*, zawiązawszy z głównym dziennikiem berlińskim tak zręczną polemikę, która nam wypełniła cały zeszły tydzień. Dzisiaj wiemy czego mamy się trzymać. Zaczarowane koło prysnęło, a sprawy posunęły się o tyle według pana lepiej, a według mnie gorzej, że widzimy, iż pomimo woli przyjdzie Francji porzucić swą dotychczasową rezerwę."

Na tem urwała się nasza rozmowa. Przesyłam wam ten urywek; może się on na co przyda do wyjaśnienia sytuacji. Z mojej zaś strony dodaję jeszcze, że Paryż od kilku dni o niczem więcej nie mówi, jak tylko o arcyciekawej polemice *Debatów* z *Nordd. Allg. Ztg.*, o tajemniczej podróży Gambetty do Włoch i do Wiednia, i wreszcie o podróży Klapki i Hobarta do Londynu. Podróż Gambetty wykryły klerykalne i monarchiczne dzienniki. *Union* i *Gazette de France* na czele swych numerów zapytały *République Française*: — gdzie jest Gambetta? *République* odpowiedziała ironicznie: wszędzie gdzie widzicie stracha. *Debaty* lekceważąco zbyły domysły klerykałów, a jeden tylko *Temps* zamieścił w kronice krótką wiadomość tej treści: „Antirepublikańskie dzienniki dużo mówiły o podróży Gambetty do Berlina. Jesteśmy upoważnieni oświadczyć, że Gambetta z willi swojej w Nicei wyjechał do Włoch, a ztamtąd przez Tyrol do Wiednia, gdzie się obecnie znajduje." To „obecnie" stosowało się do wielkiego czwartku.

O Klapce obiegały dwie wersje w dziennikach: jedna, że z misją od rządu tureckiego wysłany został do Londynu; druga, że go powołał rząd angielski, żądając od niego raportu o zasobach militarnych Turcji, a przedewszystkiem o tem, jakie owoce wydać może nowa rekrutacja. Przeciw pierwszemu twierdzeniu zaprotestował Klapka stanowczo w dzienniku *Siecle*. O drugiem przemilczał. Bawił w Londynie dni kilka i wczoraj przejechał przez Paryż z powrotem do Konstantynopola.

Hobart basza, admirał floty tureckiej, wsiadł we wtorek na parowiec pocztowy w Smyrnie, i udał się za urlopem do Londynu.

Donieść jeszcze muszę, że francuzcy handlarze koni i właściciele stadnin świetne robią teraz interesa. Na ostatnich wiosennych jarmarkach konnych w Caen i w innych miastach Normandji cena koni doszła do niesłychanej wysokości. Ale bo też raporta urzędowe komor celnych wykazują, że od 1. do 15. kwietnia 11.372 koni zakupiono na rachunek rządu angielskiego, i przeprawiono przez kanał La Manche do Anglii.

Sprawa polska i konserwatyści.

Jeżeliby potrzeba było jeszcze dowodu, że stronnictwo dotychczas rej wodzące w kole delegatów galicyjskich, nie miało nigdy na celu sumiennego pilnowania ani podniesienia sprawy polskiej, to mamy go w dzisiejszym artykule wstępnym organu frakcji krakowskiej. Wydał on krzyk boleści na głos nasz, popierający dążenia mniejszości ku zmianie polityki, i ku uskutecznieniu w tym celu zmiany krępujących ustaw koła. Konstatuje on nasamprzód, że mniejszość ta usiłowała przedewszystkiem zmienić „zasady jego organizacji, oraz regulamin, utrzymujący siłę koła przez solidarność jego członków". Usiłowanie to nazywa on chęcią „wywrotu tych zasad, jakie wyznawało koło i jakie odziedziczyło po sejmie", i woła z wyrazem rozpaczy, że „mniejszość chce zagórować w kole" i „rzucić delegację w objęcia partji liberalnej". Istotnie, dopóki wypadki dziejowe toczyły się spokojnemi tory, i każde państwo laborowało tylko na swoje własne dolegliwości wewnętrzne, mniemane „zasady" wyznawane przez koło, mogły się jakotako górą trzymać, bo przynajmniej wielka część opinii publicznej w kraju w tak zwanej „solidarności" koła widziała palladjum jego siły wobec nieustannych prób i próbek uszczuplania autonomii krajowej, wychodzących ze strony skrajnej lewicy lub ze strony partji rządowej. Konserwatywny kierunek koła, jakkolwiek z wielką szkodą dla wielu poszczególnych spraw naszych— miał przynajmniej tę korzyść, że łącząc się ze stronnictwem prawa, stawiał nieraz czoło gorączkowym rozpędom centralistów. Nie zyskując żadnych nowych nabytków -- broniliśmy tym sposobem przynajmniej dawniejszych nabytków, i warowaliśmy stanowiska zajęte, a w analogicznych dążeniach partji Hohenwarta i Czechów, znajdowaliśmy pewne poparcie. Byłato polityka bierności, już z natury swej niepłodna, choć pożyteczna wówczas, gdy chodzi o ochronę czegoś przed atakami przeciwników. Polityka taka jednak przestaje być praktyczną, gdy wypadki rozkazująco domagają się zajęcia stanowiska czynnego i pozytywnego, gdy kraj i naród, poprzestający do niedawna na wypowiadaniu „czego nie chce", widzi i czuje potrzebę wypowiadania „czego chce". Z tego to poczucia wynikło działanie mniejszości koła delegacyjnego, a ponieważ cała ta mniejszość jest dzieckiem opinii publicznej, zrodzonej pod wpływem ostatnich wypadków, przeto też i opinia publiczna tak silnie je popiera mimo lamentów podwawelskich.

Mniejszość stawia sprawę polską przedewszystkiem, podczas kiedy trappiści konserwatywni nie widzą nic więcej, jak tylko jakieś „zachowawcze interesa", łączące ich z partją prawa i Czechami, tudzież interesa kościelne, którym de facto nietylko nic nie zagraża, ale które w skutek korespondencji zawiązanej pomiędzy Rzymom a Petersburgiem mogą nawet bardzo wiele zyskać.

Mniojszość chce zająć stanowisko czysto polskie — większość konserwatywna zaś ubolewa nad tem, i wygartuje na wierzch swoje stanowisko austrjackie. Konserwatyzm polski objawia się w tej mierze zupełnie odrębnie i odmiennie od rodzonych swych braci w innych krajach, narodach i państwach. Przyczyną tej odmienności jest rozbiór Polski. Podczas kiedy konserwatyści innych krajów mimo kastowości są patrjotami, niekiedy może nawet lepszymi od progressistów, — u nas konserwatyzm zamiast sprawy narodowej, obrał sobie inne bogi, którym kadzi, a przy ołtarzach sprawy narodowej radby, aby już nikogo nie było, i aby wyziębiły lub wygasły ogniska. Jeszcze jedną ważną charakterystykę konserwatyzmu polskiego, wywołał rozbiór ojczyzny naszej: oto że żywioły, które się zowią zachowawczemi, odpowiednio do kordonów nakreślonych dyplomacją dworów, podzieliły się także na trzy części, i Warszawa przestała być dla nich punktem ciężkości, a natomiast punktem związków i komerażów stały się Petersburg, Wiedeń i Berlin. Zachowawczość taka straciła rację nazywania się zachowawczością, bo poczynając od siebie samej przestała chować to, co dla każdego narodu jest najdroższego. A przeciwnie na tytuł zachowawczych zasłużyły sobie inne żywioły — t. j. właśnie te, które nic należąc nigdy do obozu konserwatywnego, (w znaczeniu socjalnem europejskiem), miały zawsze na oku łączność narodową wbrew kordonom rozbiorowym.

Organ krakowski powołuje się dzisiaj, że większość delegacyjna jest przedstawicielką polityki „odziedziczonej" po sejmie. Prawda, że i w sejmie naszym bywały owe aspiracje pseudopolskiego konserwatyzmu, ale przeczymy, by je sejm jako całość kiedykolwiek przyjmował za swoje, a najdobitniejszym dowodem na to jest projekt adresowy sejmu ostatniego.

Mniejszość delegacyjna stała się wyrazem tego sejmu, a zatem ona ma prawo nazywania się dziedziczką, a właściwie ona pełni obowiązek egzekutora jego woli, bardzo dobitnie wyrażonej. Mniejszość ta niechaj się nie zraża trudnościami, ani krzykami przeciwników. Wrzód nabrał wprawdzie w chwili bardzo krytycznej — ale właśnie dla przyspieszenia i zabezpieczenia tego, co się nazywa „salus reipublicae" — trzeba go operować. I mniejszość jest za solidarnością reprezentacyj polskich, ale za solidarnością w czynie, nie zaś w bierności.

Dwa listy w sprawie koła polskiego w Wiedniu.

List H. Janki do wyborców.

Znając gorliwy udział szanownych wyborców ziemi Samborskiej w sprawach publicznych, mam sobie za obowiązek donieść o tych nielicznych czynnościach delegacji wiedeńskiej i działaniu w Kole i w Izbie wybranego przez posła p. Ottona Hausnera, jakie mnie doszły z pewnego źródła.

W tydzień po dokonanym wyborze, bo już 7. lutego b. r. stanął nasz zacny delegat w gronie kolegów i zaraz 8. wniósł, żeby w ogólnej rozprawie nad ugodą z Węgrami i taryfą cłową, przemawiać w Izbie, nacechować nasze stanowisko i odeprzeć zarzuty ślepego ministerjalizmu, robione delegacji przez stronnictwo „prawa" — większość atoli Koła odrzuciła ten wniosek.

Zażądał dalej pozwolenia odezwania się w Izbie w sprawach nowych projektów cłowych, a mimo poparcia przez posła Krzeczunowicza mówić mu wzbroniono.

Nie zrażony tą odmową, postawił wniosek, aby po odpowiedzi pana ainistra Anersperga na interpelację posła Giskry w sprawie wschodniej, zażądać w Izbie otwarcia rozprawy nad tym przedmiotem, co także w Kole większością głosów odrzucono.

Popierał w następstwie wniosek posła Skrzyńskiego, aby delegacja nasza wspólna osobno interpelowała ministrów w sprawie pokoju moskiewsko-tureckiego, równie jak wniosek posła Smarzewskiego, aby interpelację delegata Grocholskiego, podzielić, nie łącząc sprawy okrucieństw na naszych ziomkach przez Moskali w Turcji dokonanych, z uciskiem nieustającym w Królestwie i Litwie i postawienia kwestji polskiej na kongresie, co także Koło nie dopuściło.

W dalszym pojęciu obowiązku zażądał znowu, aby członkowie wspólnej delegacji oświadczyli całemu Kołu swe zapatrywanie co do kredytu 60 milionów złr., i żeby takowe udzieliło im wskazówkę działania. Po upartej dyskusji wniosek de facto przyjęto, lecz tylko szanowni delegaci: Grocholski, Czerkawski i Chrzanowski za zezwoleniem na cele wojny z Moskwą, dwaj inni przeciw wojnie (Dunajewski i Smarzewski; p. r.) się oświadczyli, (Jaworski i Kabat; p. r.) a dwóch zdania swego nie objawiło.

Zaklinał nasz poseł po trzykroć członków wspólnej delegacji, aby stanowczo domagali się zapewnienia iż kredyt 60 milionów nie będzie użyty na aneksję Bośnii i Hercegowiny, zgubnej i niemoralnej, na bezprawie, dla którego Polacy każdy grosz odmówić powinni; lecz prócz członków mniejszości Koła tylko delegat Grocholski podzielał w części zdanie p. Hausnera, które było atakowane przez innych, a nader gwałtownie przez pana radcę ministerjalnego Gniewosza i księdza kanonika Ruczkę.

Przebieg rozpraw w delegacjach wspólnych dowiódł, iż przeważna większość Niemców i wszyscy Węgrzy oświadczyli się wraz z sprawozdawcą Falkiem za zdaniem naszego posła i otrzymali zapewnienie od rządu, że nie przystąpi do anneksji.

Pod naciskiem owych żywiołów wstecznych w Kole przemagających, wypadło i znane przemówienie, w delegacji wspólnej niezupełnie po myśli polskiej a w motywach i ich rozwoju już nader słabo.

W sprawie budżetu przemawiał wielokrotnie nasz poseł w Kole ku poparciu stawianych przez siebie wniosków, lecz te większość zwykle usuwała z wyjątkiem głosowania przeciw fundnszowi dyspozycyjnemu.

Na wniosek wreszcie posła Skrzyńskiego pozwolono mówić posłowi Hausnerowi w Izbie, w sprawie przywrócenia wyższej, przez komisję uszczuplonej cyfry na kulturę krajową, a na własne tegoż żądanie dozwolono głos zabrać w przedmiocie reorganizacji komisji statystycznej centralnej; żądanie zaś, aby w Izbie postawił wniosek, po dwakroć w naszym sejmie przyjęty, wzywający rząd do utworzenia wydziału lekarskiego przy wszechnicy lwowskiej, odrzucono 11 głosami przeciw 7, było więc razem 18 obecnych na 42 członków Koła.

To odrzucenie i motywa przytoczone, jak w ogóle sposób traktowania tak ważnej sprawy, tworzyły bolesny obraz dla przyjaciół kraju. W żarliwej do śmieszności posuniętej opozycji przeciw wnioskowi, odznaczał się szczególniej jeden z członków (Jaworski; p. r.), pomimo iż w sejmie za nim po dwakroć głosował; ztąd widno, jak niektórzy delegaci pojmują solidarność z sejmem i nienaruszalność jego uchwał, jak pojmują dążność bazpośrednich wyborów i zamiast ją niweczyć solidarnością z sejmem, sankcjonują niejako i wspierają ze szkodą kraju.

Znane jest szanownym wyborcom przemówienie posła Hausnera w Izbie za tegoż wnioskiem, aby nie zmniejszać uposażenia wydatku na kulturę krajową, a jakkolwiek wniosku Izba nie przyjęła, nie minęło przecież gruntowne jego motywowanie bez wrażenia, co nie jest bez wpływu na przyszłość; podobnie jak i drugie przemówienie w sprawie reorganizacji komisji statystycznej. Czas przekona o jego dalszych usiłowaniach ku zmniejszeniu lub usunięciu skutków uciążliwych projektowanego podatku osobisto-dochodowego.

Z krótkiej powyższej relacji raczą szaowni wyborcy powziąć wiadomość o gorliwych staraniach posła Hausnera służenia interesom i godności kraju, jakoteż w szerszem pojęciu sprawy polskiej, i o tych przykrościach i przeszkodach, jakie mają do zwalczenia gorliwsi posłowie w gronie nawet własnych ziomków, chcąc iść za głosem sumienia i wiernie służyć krajowi jako też całej Polsce.

Wpływ wyborców może rozgrzać coraz więcej martwiejącą większość delegacji przez czuwanie nad działaniem całości i pojedynczych członków, przez utrzymywanie łączności z sobą i krajem, za pośrednictwem korespondencji i sprawozdań wzajemnych o stanie rzeczy w kraju i w delegacji.

Daleki od myśli ubliżenia komukolwiek odnoszę się z tem poufnem pismem li do osoby szanownych wyborców, o których wiem, że są czuli o dobro powszechne i mam zaszczyt bliżej im być znany, aby się podzielić choć tą szczupłą wiadomością o usposobieniu panującem w delegacji i o stanowisku chlubnem i pożytecznem, jakie zajął w Kole i Radzie państwa poseł Otto Hausner.

Może i w innych wyborczych okręgach podobnie postąpią, co zdoła przełamać ową szkodliwą skorupę tajemniczości, odgraniczającą delegację od kraju, i ożywi ją, sprowadzi z krętej drogi niewczesnej i jałowej dyplomacji, na drogę znaną, chlubną, jedynie użyteczną odrębności narodowej, zbliży większość do mniejszości coraz bezwzględniej majoryzowanej, by ostatecznie jej nie zmnsić upartem trwaniem przy regulaminie, niebędącym dziś na czasie, do wyłamania się z więzów krępujących działalność wielu utalentowanych i gorliwych posłów, z ubliżeniem ich stanowisku, prawu wyborców i dobru ojczyzny.

Henryk Janko.

List dr. Wolskiego.

Wiedeń d. 22. kwietnia.

Szanowny redaktorze!

W numerze z 19. b. m. mówi *Gazeta Narodowa* o posłach, którzy z koła polskiego wystąpili, i zauważa, że mieli słuszność co do rzeczy, lecz co do formy niekoniecznie, gdyż nie zformułowali kwestyj spornych jasno i zrozumiale dla kraju.

Powiedzenie to nie całkiem zgadza się z faktami. Faktem jest, że dotąd ani jeden członek z koła nie wystąpił. Wyjść ze sali posiedzeń lub wyjechać z Wiednia nie znaczy jeszcze wystąpić z koła. Przesilenie trwa i skończy się dopiero, gdy posłowie zjadą się tutaj na nowo.

Powiada dalej *Gazeta Narodowa*, że omyliła nadzieja, iż „kilku nowych posłów przybywszy do koła, staną się temi szczupakami, które rozbudzą życie w delegacji". Tymczasem już samo istnienie obecnej scysji świadczy, że od niejakiego czasu obudził się w kole polskiem ruch, synonim życia. Jakie staczano walki i jaki charakter mają obecne nieporozumienia, o tem przedwcześnie byłoby dziś się rozpisywać, zwłaszcza zaś trudno to uczynić członkowi mniejszości, który, dopóki sytuacja się nie wyjaśni, radby uniknąć zarzutu, jakoby rozmyślnem jątrzeniem chciał bądź cobądź doprowadzić do zerwania. Przyjdzie czas, w którym wyjdzie na jaw historja tej bez sławy i bez rozgłosu, lecz nie bez zasługi walki, na którą członkowie koła są skazani...

Chciej szanowny redaktorze nie odmówić niniejszemu pismu gościnności w swoim dzienniku i przyjąć zapewnienie prawdziwego szacunku

Ludwik Wolski

Zaburzenia w Moskwie.

Czytelnicy nasi przypominają sobie niewątpliwie nadesłany przed tygodniem z Petersburga telegram, donoszący lakonicznie o zaburzeniu ulicznem, jakie miało miejsce w Moskwie z powodu przywiezienia transportowanych na Sybir 15 studentów kijowskich. W *Prawitelstwiennym Wiestniku*, a więc w organie urzędowym moskiewskim, zaburzenie to opisane jest w następujący sposób:

„Dnia 15. kwietnia przywieziono do Moskwy pospiesznym pociągiem Kurskiej kolei żelaznej 15 uczniów uniwersytetu kijowskiego, skazanych w drodze administracyjnej na osiedlenie w najdalszych gubernich północnych (a więc na Sybirze) za przywództwo w nieporządkach i zaburzeniach, jakie niedawno miało miejsce w tym uniwersytecie. Uczniowie ci mieli pozostać przez dni kilka w Moskwie, w tak zwanem „więzieniu przesyłkowem" dla odpoczynku. Snać uwiadomiona wcześnie z Kijowa o przybyciu więźniów młodzież szkolna płci obojej rozmaitych średnich i wyższych zakładów naukowych, jak uniwersytetu, akademii piotrowskiej, szkoły politechnicznej, szkoły położniczej, gimnazjów itd. zgromadziła się tłumnie na dworcu kolei żelaznej, witając przybyłych hałaśliwemi okrzykami: „hurra", ofiarując im wieńce i sypiąc pod nogi kwiaty. Dużo miała trudu służba policyjna, zanim zdołała przeprowadzić więźniów z wagonów do przygotowanych karet dla przewiezienia ich do turmy. Było podejrzenie, że zgromadzone tłumy pragną odbić więźniów z rąk policjantów. Musiano użyć komendy wojskowej dla pomocy i usunięcia tłoczących się tłumów. A kiedy nareszcie wsadzono więźniów do karet i chciano ruszyć kłusem, tłumy zagrodziły drogę, tak, że szereg karet musiał się wstrzymać i postępować dalej wolno, otoczony przez niezliczoną ilość młodzieży, wydającej nieustannie okrzyki na cześć uwięzionych studentów. Przedłożenia policji, wzywające do rozejścia się, tudzież ostrzeżenia, że mogą się zdarzyć wypadki stratowania końmi, nic zgoła nie pomagały, w skutek czego cały pochód posuwał się powolnie po ulicach Moskwy ku więzieniu. Tymczasem zgromadzało się coraz więcej ludności miejskiej, zwabionej niezwykłem widokiem. Były to przeważnie warstwy niższe: wyrobnicy, rzemieślnicy, chłopcy sklepowi, rzeźnicy, rybacy itd., którzy gdy im na pytania: kogo to wiozą? odpowiedzieli studenci: „że wiozą cierpiących za prawdę i prześladowanych przez rząd", rzucili się wnet na młodzież szkolną i rozpoczęli bójkę krwawą z okrzykami: „znamy was zdrajcy!.. Wy godzicie na białego cara!" *Prawitelstwiennyk Wiestnik* kończy swe sprawozdanie tem, że w bójce raniono kilkanaście osób z jednej i z drugiej strony, lecz ku wieczorowi porządek został przez liczne aresztowania studentów i ludu przywrócony; 15 zaś studentów kijowskich dostawiono do więzienia szczęśliwie.

Popatrzmy teraz jak tę sprawę przedstawiają inne dzienniki.

Russkija Wiedomosti piszą, że bójka trwała kilka godzin; rozwścieklona czerń biła, kaleczyła i tratowała nogami wszystkich, kto tylko był porządniej ubrany, bez różnicy płci i wieku Dwie ulice, Ochotska i Nikitska literalnie usłane były powalonymi na ziemię, broczącymi we krwi, pokaleczonymi potwornie, w pół żywymi ludźmi, między którymi wiele kobiet, starców i i dzieci; z młodzieży szkolnej najbardziej ucierpieli uczniowie szkoły politechnicznej, których raniono 18, a w tej liczbie trzech śmiertelnie; najwięcej zaś odznaczali się zaciekłością w bójce rzeźnicy, z których wielu było uzbrojonych w noże; jedna dama powalona na ziemię została stratowaną nogami na śmierć, równie jak niejaki Głagolew, kandydat praw, ugodzony w szyję nożem rzeźniczym. Wiele osób chroniło się do magazynów i domów przed zaciekłością rozbestwionej czerni, lecz w takim razie wybijano okna, wyłamywano drzwi i wywlekano uciekających napowrót na ulice, bijąc ich jeszcze gorzej. Adwokat W., który zaczął przemawiać do ludu, aby zaniechał bójki, padł ofiarą swego poświęcenia, bo zaniesiono go do domu na pół żywego i pokaleczonego okrutnie. „Słowem, był to sądny dzień prawdziwy", powiadają *Russkija Wiedomosti* i dziwią się w końcu „że w tej sprawie aresztowano tylko tych, którzy w niej najwięcej ucierpieli, t. j. studentów, z głównych zaś sprawców krwawego zajścia, owych wyrobników z toporami, owych rzeźników z nożami, nieuwięziono nikogo."

W *Petersburger Herold* czytamy następujący opis:

„Na półtorej godziny przed przybyciem pociągu, w którym się znajdowali uczniowie wiezieni z Kijowa, zebrało się w pobliżu dworca Kurskiego parę set młodzieży. Publiczność znajdująca się na dworcu przypuszczała słusznie, że policja moskiewska ze względu na to nagromadzenie młodych ludzi, nie osłaniających się żadną tajemnicą, poczyni kroki, aby uniemożebnić wszelkie rozruchy. W tym celu potrzebowała policja zarządzić tylko, aby studenci kijowscy wysiedli na stacji towarowej. Stało się jednak inaczej. Studenci wysiedli na zwykłej stacji. Młodzież przyjęła ich po przyjacielsku, a żołnierze odprowadzili ich po czterech do fiakrów. Po drodze z dworca do ekwipażów studenci kijowscy prosili swoich kolegów moskiewskich, aby im dostarczono czapek i pieniędzy. Zrodziło się ztąd przypuszczenie, że Kijowiacy zostali tak nagle porwani, iż nie mieli nawet czasu zaopatrzyć się w potrzebne rzeczy. O godzinie $2^1/_2$ popołudniu, kiedy największy ruch uliczny, do rożki z aresztantami pod eskortą kilku żołnierzy, puściły się w kurs, otoczone młodzieżą moskiewską. Im dalej się posuwały, tem więcej mnożył się tłum. Gruchnęła pogłoska, iż ze względu na niebezpieczeństwo rozruchów, aresztanci będą odstawieni do najbliższej kordegardy policyjnej, a z tamtąd dopiero na drugi dzień zrana dalej odwiezieni. Przypuszczenie to okazało się jednak mylnem. Transport szedł dalej. „Gdyby choć konna żandarmerja eskortowała więźniów — wołano w tłumie — wtedy ekwipaże mogłyby kłusem ruszyć i wydostać się z otoczenia." Tymczasem coraz więcej przybywało ludzi. Na placu teatralnem ludność cisnęła się już tysiącami. Tu — jak opowiadają, ktoś usiłował zatrzymać jednę dorożkę zapomocą sznura. Gdy kalwakada dosięgła „Ochotnyj Rjad," kupcy tamtejsi, widząc odkryte głowy, mniemali, że to żołnierze wracający z niewoli tureckiej, i poczęli krzyczeć: „Hurra!"

Jak grzyby po deszczu zjawili się ludzie w tłumie, którzy na zapytanie, co to za osoby? — poczęli wołać: „to buntownicy! — bijcie ich." Okrzyk ten odzywał się z kilku miejsc. Rzeźnikom i kupcom z „Ochotnego Rjadu" nie potrzeba było dwa razy mówić, i motłoch ten z nożami rzucił się w pierwszej linii na publiczność, która wcale do demonstracji nie należała. Powstała wielka gmatwanina. Z chwili tej korzystali żołnierze, by się cokolwiek oddalić z ekwipażami. Powstała jednak tymczasem wielka [illegible] ka, choć krótka, bo publiczność nie broni[illegible] wcale, umykała na wszystkie strony: [illegible] magazynów, drudzy do gmachu uniwers[illegible] Najgorzej wyszli ci, którzy pozostali [illegible] Krążą pogłoski po mieście, że oprócz wi[illegible] sób, które policja odstawiła do szpitalów, [illegible] mnóstwo ciężko pokaleczonych, które z obawy przed śledztwem wcale się nie zgłaszają. Dzicz rzucała się na każdego przechodnia, nie zważając na wiek, ani stan, ani płeć osób. Na rogu ogrodu Kremlińskiego pewien oficer w podeszłym już wieku, z powozu gromił rzeźników, obrabiających straszliwie pewnego młodzieńca. Rzucono się na niego. Czy powiodło mu się ujść, nie wiem, gdyż uwagę moją zwróciłem w inną stronę. Z chodnika przed uniwersytetem usłyszałem krzyk kobiety przyzwoicie ubranej, która była krwią oblana. Męża jej miał rozwścieczony motłoch uprowadzić. Jeden z tłumu wskazywał na sklep Murarzowa, i wołał, że tam się schroniła jakaś dama. W mgnieniu oka rzeźnicy wpadli do sklepu, zniszczyli część towarów, i pobili ludzi tam się znajdujących. Dama uszła szczęśliwie tylnemi drzwiami na dziedziniec. Następnie wtargnęło pospólstwo do handlu Połowiukina, gdzie dwóch ludzi szukało schronienia. Połowiukin powstrzymał inwazję. Tak gospodarował motłoch przez trzy godziny, napadając i bijąc każdego przyzwoicie ubranego człowieka. Dały się słyszeć głosy, że potrzeba sprowadzić wojsko dla przywrócenia porządku. Istotnie w bliskiej ujeżdżalni byli żołnierze, ale nie ruszyli się, aż ustał tumult. Nieprawdą jest, aby młodzież, która towarzyszyła aresztantom, miała jaką broń. Natomiast rzeźnicy wojowali nożami. Podczas rozruchu ani jednego nie było widać urzędnika policji."

O zajściu samem *Russ. Wied.* są zdania, że można było uniknąć smutnej katastrofy, gdyby policja spełniła była swój obowiązek. Zamiast niej motłoch z „Ochotnego Rjadu" objął i wykonał po swojemu misję przeszkodzenia demonstracji. Gdyby policja była użyła najsurowszych środków i sprowadziła nawet wojsko do eskortowania dorożek z aresztantami, niktby nie był na to narzekał — bo to uczyniła władza, powołana do utrzymania porządku — ale oburzającemi są czyny pospólstwa. Na samą myśl truchlejemy, jaki obrót mogły wziąć rzeczy w skutek wybryków tych mas, wyległych z piwnic „Ochotnego Rjadu," gdyby jen. gubernator ks. W. A. Dołgoruków nie był się pojawił na miejscu katastrofy, i nie zdołał uspokoić umysły. Tylko jego interwencji należy podziękować, że sam uniwersytet pozostał nietknięty przez rzeźników, którzy się już gotowali do napadu.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 24. kwietnia.

* Przedstawiona wczoraj po raz wtóry, trzecia z poleconych do grania przez komisję konkursową im. Fredry, komedja pięcioaktowa p. t. „Szczęście Walusia" powszechnie się podobała. Obok kilku wad, pochodzących z niedokładnej znajomości sceny, sztuka ta odznacza się nie mniej wielu zaletami, a mianowicie szczęśliwem charakteryzowaniem głównych postaci, ożywioną akcją i dowcipem. Przedstawienie było staranne, zwłaszcza też wczorajsze, a dobre przyjęcie sztuki ze strony publiczności zdaje się dowodzić, że „Szczęście Walusia" utrzyma się długo w repertoarze.

* Na benefis pani Zimajer dany będzie dnia 3. maja dramat z francuzkiego „Anioł opiekuńczy" we własnem tłómaczeniu beneficjantki. Radzimy wcześnie zamawiać bilety.

* Rada król. stoł. miasta Lwowa nadaje dziesięć miejsc bezpłatnej nauki w tutejszej pływalni wojskowej dzieciom obywateli lwowskich, — Starający się o te miejsca mają wnieść swoje podania zaopatrzone poświadczeniem ubóstwa najdalej do 15. maja 1878 do magistratu lwowskiego.

* Po gradach, które spadły w okolicy, powietrze nie może się ocieplić. Od czterech dni panujący wiatr ostry każe zapominać o wiośnie i na nowo do zimowego uciekać się ubrania. Pogoda sprzyja, słońce grzeje, ale w cieniu mimo to chłód daje się czuć jesienny.

* Socjalista znany z niedawnego procesu pod imieniem Michał Koturnicki, po odbyciu kary trzechmiesięcznego aresztu, wyjechał wczoraj pod eskortą za granicę do Bawarji.

* W kamienicy p. Hillicha pod l. 25 przy ulicy Piekarskiej odegrał się w pierwszy dzień świąt dramat miłosny, który omal co nie skończył się tragicznie śmiercią jednej z osób. Marja K., służąca właściciela domu, miała z lokajem M. Lubczyńskim, od lat kilku stosunek, z którego pochodziło czworo dzieci. Można sobie wyobrazić oburzenie Marji K., gdy się naraz dowiedziała, że jej narzeczony jest żonaty, że żonę swoją porzucił na prowincji. Oszukana w ten sposób zerwała stosunek z L. i wypowiedziała mu dom. Zdemaskowany uwodziciel, gdy wszystkie zaklęcia nie pomogły, chciał się z rozpaczy przed kilku dniami powiesić na podwórzu domu, w czem mu jednak domownicy przeszkodzili. Widząc, że nawet takie rozpaczliwe usiłowania żadnego nie sprawiły wrażenia na Marji K., poprzysiągł jej zemstę. W niedzielę o godzinie pół do dziesiątej w nocy wywołał Marję z kuchni i pod pozorem, że ma jej kilka słów do powiedzenia, zaprowadził ją w kąt podwórza koło bramy do ogrodu, gdzie nagle rzucił się na nią i pchnął ją nożem szewskim w szyję Napadnięta poczęła wołać o pomoc i chwyciła za nóż, przyczem zraniła sobie palce. Złoczyńca przerażony krzykiem swej ofiary uciekł. Na szczęście rana zadana koło samego gardła nie jest śmiertelną. Służącę zabrano do szpitala. Złoczyńcę wytropiła i uwięziła policja tej nocy w pomieszkaniu pewnego stróża. Lubczyński ogolił był wąsy, ażeby go nie tak łatwo poznano. (*G. L.*)

— **Tania fabryka.** Sąd obwodowy w Tabor ogłosił 15. b. m. licytację hali zbożowej i fabryki słodowej, zbudowanej na akcjach w roku 1872 za 150.000 zł. Fabryka ta oszacowana została w r. 1874 na 204.000 zł. a w r. 1877 na 110.700 zł. Obecnie jednak sprzedana została kasie oszczędności jako najwięcej ofiarującej za 5 zł. mówię pięć

zł. w. a. Kasa wystąpiła jedyna przy licytacji, a tego samego dnia ofiarowano jej za fabrykę 36 tysięcy złr.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— W Paryżu wyszła broszura p. t. „Jan Darszkiewicz były żołnierz z powstania narodowego 1863 r. zmarły na tułactwie w Paryżu.“ Są to mowy pogrzebowe wypowiedziane nad grobem zasłużonego ojczyźnie powstańca, w których skreślone zostało życie zmarłego.

— Już w drugiem wydaniu ukazały się „Opowiadania historyczne dr. Antoniego J.“, o których pisaliśmy w *Gazecie Narodowej*. Ta okoliczność, iż okazała się w tak prędkim czasie potrzeba drugiego wydania świadczy o wziętości a poniekąd i wartości tego dzieła, które weszło w skład „Biblioteki powieści, podróży, pamiętników i opowiadań historycznych“ wydawanej nakładem księgarni Gubrynowicza i Schmidta.

— Nakładem galicyjskiego Towarzystwa ochrony zwierząt wyszła broszura p. t. „Koń Opisy i opowiadania z życia tego zwierzęcia.“ Dla młodzieży i ludu skreślił Mikołaj Rybowski, kierownik szkoły ludowej. Monografia ta napisana dobrze, jasno i przystępnie.

— Nakładem Karola Wilda opuścił prasę „Katechizm hodowania drzew owocowych — jako też rozpoznawania owoców i wyrabiania jabłecznika“ ułożony przez Antoniego Schmidta pomologa w dobrach Alfreda hr. Potockiego. Książka ta zaleca się jako podręcznik. Autor znanym jest w kraju jako wykształcony ogrodnik. Forma katechizmowa, którą nadał nauce ogrodnictwa, przyczyni się swoją prostotą do rozszerzania pomiędzy ludem umiejętności hodowania drzew owocowych.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 23. kwietnia. (Sprawozdanie Izby kupieckiej.) Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów. Według jakości:

¹Pszenica czerwona od 10·75 do 11·— zł., biała od 10·75 do 11·— zł., żółta od 10·— do 10 50 zł. jesienna —·— do —·— zł. ¹Żyto od 7·— do 7·25 zł., średnie —.— do —·— zł. ²Jęczmień browar. od 6 75 do 6 90 zł., pastewny od 6·50 do 6 75 zł. ²Owies od 5 75 do 6·— zł.— ²Groch do gotowania od 7 75 do 8·— zł., pastewny od 6·25 do 6 50 zł. ²Wyka od 4·— do 5·25 zł.— ²Bób od 9·— do 9·50 zł. — ²Kukurudza stara od 7·— do 7·15 zł., nowa od 6·75 do 7·— zł. — ²Rzepak zim. od 16·— do —·— zł. — ²Rzepak letni od 13·75 do 14·— zł. — ²Lnianka od 11·— do 12·— zł. — ²Nasienie lniane od 12 50 do 13·— zł. — ²Nasienie konopne od —·— do —·— zł.— ³Koniczyna od 40 do 47·— zł. Kminek od 44 — do 47·— zł. od Anyż od —·— do —·— zł. — Anyż płaski 38 do 42 — zł.

Spirytus za 10 000 litrów procent:
Gotowy od —·— do —·— zł.
W terminach w miesiącu:
Z powodu wielkanocnych świąt ruchu niema.
—·— zł. Usposobienie:
Uwaga. O produktach ułamkiem oznaczonych orzeka poniżej usposobienie:
Usposobienie:
¹) Spokojniejsze. ²) Rzepak jesienny 14·—. ³) —.
Waluta: mark 60.80 rubel 1.19½; napoleondor 9.74.

Lwów dnia 23. kwietnia. Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu ubiegłego tygodnia.

(Bez opłaty akcyzowej.)

(Korzec pszenicy 77 Klgr., żyta 73 Klgr., jęczmienia 64 Klgr., owsa 45 Klgr., hreczki 64 Klgr., kukurudzy 82 Klgr., prosa 82 Klgr., grochu 82 Klgr., koniczyny 82 Klgr.)

Zboża: Pszenicy 100 kilogramów od 9·80 do 11·— zł.
Żyto 100 kilogramów od 6·25 do 7·25 zł.
Jęczmień 100 kilogr. od 6.— do 7·75 zł.
Owies 100 klgr. od 5·50 do 6·— zł.
Hreczka 100 klgr. od —·— do —·—zł.
Kukurudza 100 klgr. od 6·— do 7·25 zł.
Proso 100 klgr. od —·— do 6·50 zł.
Zboża strączkowe: Groch 100 kilogram od 6·— do 8·25 zł.
Soczewica 100 klgr. od —·— do —·— zł.
Fasola 100 klgr. od 9.— do 9 25 zł.
Bobik 100 klgr. od 6·50 do ·— zł.
Wyka 100 klgr. od 4·50 do 5·— zł.
Nasiona: Koniczyna 100 klgr. od 25—50 zł.
Tymotka 100 klg. od 16·— do 16 50 zł.
Anyż 100 klgr. od —·— do —·— zł.
Anyż płaski 100 klgr. od 39·— do 41·— zł.
Kminek 100 klgr. od 40·— do 48 — zł.
Nasiona olejne: Rzepak zimowy 100 klgr. 16·— do 16 25 zł., na sierpień i wrzesień 13·50 do 14·— zł.
Rzepak letni 100 klgr. od 13·50 do 14·— zł.
Rzepik zimowy 100 klgr. od —·— do —·— zł.
Rzepik letni 100 klgr. od —·— do —·— zł.
Lnianka 10·50 do 12·25 zł.
Nasienie lniane 100 klgr. od 12·75 do 13·— zł.
Nasienie konop. 100 klgr. od 12·25 do 12·75 zł.
Len 100 klgr. surowy od —·— do —·— zł., oczesany —·— do —·— zł.
Chmiel 100 klgr. od —·— do —·— zł.
Potaż drzewny 100 klgr. od —·— do —·— zł. słomiany od —·— do —·— zł.
Spirytus za 10.000 litrów procent od 29·70 do 29·75 zł.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Kilku właścicielom większym z Brzeżańskiego, z inicjatywy pana Emila Torosiewicza podobało się na wzór wyborców lwowskich powołać i swego posła, pana Ludwika Skrzyńskiego, do zdania sprawy z czynności jego w Radzie państwa. Taką gorliwość obywatelską pochwalić by należało, gdyby nie okoliczność, iż to zebranie nie ma być jawne, publiczne, lecz poufne, traci więc tem samem wszelką doniosłość i staje się zupełnie bez znaczenia. Zdziwiło nas mocno, że inicjatorem tego zebrania był pan Emil Torosiewicz, który posłując do rady państwa, bez wszelkiego powodu złożył mandat, nie zdawszy sprawy wyborcom swym. Kto raz tak postąpi ten raz na zawsze traci prawo do zajmowania się sprawami publicznemi, a co najmniej prawo żądania sprawozdania od innego posła.

Obowiązkiem byłoby pana Skrzyńskiego, skoro go wezwano, ażeby wyborcom zdał sprawę na poufnem zebraniu prywatnem, nie stawać i nie zdawać sprawy lecz żądać zwołania publicznego zgromadzenia wyborców, które po przeprowadzonej publicznej dyskusji może jedynie nad sprawozdaniem swego posła powziąć postanowienia.

Donoszą nam z Mołdawii, iż moskiewskie wojska, bez oznajmienia, cichaczem przekraczają w coraz większej liczbie granice Rumunii, posuwają się naprzód, nie pytając o władze rumuńskie i zajmują strategiczne stanowiska przeciwko Austrji zwrócone. Około Jass ma się skoncentrować od 15 do 20 tysięcy Moskali. Pobliskie pagórki tego miasta zostaną obwarowane baterjami. W Jassach Moskale urządzili trzy szpitale wojskowe nr. 45, 74 i 84, każdy na 620 łóżek, w którym prócz naczelnego lekarza jest 10 ordynatjuszów. Oprócz tego są dwa barakowe szpitale czerwonego krzyża, jeden ewakuacyjny (transito) drugi stały. Tyfus zimą w tych szpitalach moskiewskich zabrał mnóstwo ofiar, teraz cokolwiek się zmniejszył. Stały dzienny etat chorych na tyfus wysypkowy był w tych szpitalach 400—500 chorych. Lekarze prawie wszyscy pochorowali się. Z trzydziestu lekarzy moskiewskich, będących w Jassach umarło pięciu, na szczęście nie było pomiędzy nimi Polaka. W mieście samem tyfus dotychczas pokazuje się tylko sporadycznie. Obawiają się wielce wiosny i lata, zwłaszcza, iż dotąd nie użyto najlżejszych nawet środków hygienicznych ostrożności i czystości. Stosunek pomiędzy Moskalami a Rumunami jest coraz gorszy i więcej nieprzyjaźny, urządzają się bowiem pierwsi w Rumunii w ten sposób, jakby drudzy byli już ich poddanymi.

Korespondent nasz paryski donosi nam dzisiaj, że Gambetta bawi obecnie w Wiedniu. W wiedeńskich dziennikach, nawet w spisach gości hotelowych, nie znajdujemy żadnej o tem wzmianki. Być jednak bardzo może, że mimoto Gambetta jest w Wiedniu *incognito*. Tajemnicza podróż, ukrywanie się, nawet przybranie obcego nazwiska daje się zupełnie usprawiedliwić w dzisiejszych warunkach, zwłaszcza jeżeli misja Gambetty nietyle ma na celu sfery dworskie i dyplomatyczne, ile razej wybadanie usposobienia sfer parlamentarnych, zwłaszcza węgierskich. Może więc być bardzo, że on nie jest w Wiedniu ale w Peszcie.

Do *Tagblattu* donoszą z Berlina, że gabinet angielski po przyjęciu w zasadzie propozycji Bismarka, aby flota angielska i armia moskiewska równocześnie cofnęły się z zajmowanych obecnie stanowisk, gdy przyszła na stół kwestja technicznego wprowadzenia w życie tej zasady, zażądał, aby armia moskiewska cofnęła się aż po za Bałkany.

Do *Nowej Pressy* donoszą z Rumunii, że według najpewniejszych źródeł składa się zabałkańska armia moskiewska z czterech korpusów, dwóch dywizji grenadjerskich i czterech samodzielnych dywizji piechoty. Z tych znajdują się korpus gwardji, ósmy korpus i dwie dywizje grenadjerów bezpośrednio przed Konstantynopolem, 9 korpus przed Galipoli i 4 korpus w Tesalii. Pod Adrajonopolem stoi 26 a pod Jamboli 24 dywizja. Trzecia dywizja znajduje się pod Sulii-Burgas a druga dywizja pod Filipopolem. Południowa armia wynosi 150.000 ludzi.

Według sprawozdań towarzystwa Czerwonego krzyża, znajduje się z wyłączeniem rannych jeszcze 40.000 Moskali po szpitalach w Bułgarji. Tyfus plamisty sroży się najbardziej w Filipopolu, Tirnowie, Sistowie i Nikopolu.

Przypuszczano ciągle, że w miarę rozwijania się zawikłań na Wschodzie, Niemcy wysuną swe pazury w stronę Hollandji. Owoż rzeczywiście teraz wystąpiła na stół sprawa holenderska. Donoszą mianowicie, że w Berlinie wywieraną jest silna presja na teraźniejszego króla Hollandji Wilhelma III., aby on sam abdykował, a jego syn zrzekł się praw do tronu na rzecz ks. Henryka Nassauskiego, ożenionego z ks. Marją pruską, wnuczką cesarza Niemiec. Wiadomość o tej presji podała *Independance Belge*.

Z Konstantynopola donoszą, że jakkolwiek gabinet teraźniejszy mniej jest oddany Anglii niż ministerjum Achmeda Veffika, niemniej przecież nie myśli być wodzonym na pasku przez Moskali. A dowodem tego ma służyć ta okoliczność, iż Muktara baszę, zawziętego nieprzyjaciela Moskwy, mianowano wielkim mistrzem artylerji, co według hierarchii tureckiej, znaczy niemal to samo, co naczelnym wodzem; a następnie Osmana i Reufa, obu podobno pozyskanych przez Moskwę, usunięto z Konstantynopola, powierzając im dowództwo w Arabii i w Bagdadzie.

Kurjer Poznański pisze: „Niestrudzony w pracy około dobra stanu włościańskiego, szanowny patron kółek rolniczych, pan Maksymilian Jackowski z Pomarzanowic, rozciąga coraz dalej sieci kółek włościańskich w naszem księstwie, dźwiga i krzepi upadające, zakłada nowe, urządza wystawy, zwiedzanie wzorowych gospodarstw itp., wszędzie to mając na względzie, aby podnieść materjalnie i moralnie polskiego włościanina. Dziś zapisujemy z radością, że zabiegi i prace szanownego patrona znalazły oddźwięk w obywatelstwie i duchowieństwie powiatu pleszewskiego, gdzie w tych dniach zawiązane zostały trzy kółka rolnicze, a to: w Grodzisku, gdzie prezesem obrano księdza proboszcza lic. Bronisława Taczanowskiego, wiceprezesem księdza proboszcza Różyckiego, sekretarzem ks. proboszcza Binerta; w Sowinie, gdzie urząd prezesa objął pan Florjan Taczanowski, któremu się głównie należy zasługa założenia kółka, wiceprezesem zaś obrany został hr. ordynat Antoni Taczanowski; nakoniec trzecie kółko w Kowalewie, w którem przewodniczyć będzie dr. Zygmunt Mukułowski, urząd zaś wiceprezesa powierzony został księdzu proboszczowi Kamieńskiemu z Kowalewa. Na honorowego członka ostatniego kółka przyjęto obecną na posiedzeniu panią doktorową Mukułowską. Wszystkie te kółka już się ukonstytuowały i liczą po kilkudziesięciu członków; na posiedzeniu kółka sowińskiego odczytał pan Florjan Taczanowski rozprawę. „O robieniu kompostu“, bardzo przystępnie a wyczerpująco opracowaną. Nie zadługo podobno założone być mają kółka rolnicze w Siedleminie, Żegocinie, Kotlinie, Goliui i Wilkowyi. Szczęść Boże uczciwej pracy w Pleszewskiem, gdzie podobno przygotowuje się także kilka wieców“.

Petersburg 23. kwietnia. „Agence Russe“ pisze: Sytuacja polityczna w niczem się nie zmieniła. Ciągle odbywają się rokowania nad tem jak przeprowadzić przyjętą już zasadę równoważnego oddalenia angielskiej floty i armii moskiewskiej w taki sposób, aby obie strony w danym razie mogły jednocześnie powrócić na swe dzisiejsze stanowiska. Drobiazgowe szczegóły i trudności przy przeprawie tak armii jak i floty w pewnych punktach tłumaczą to przewlekanie się rokowań. W. książę Mikołaj powróci za 10 dni. Gorczakow przeziębił się i jest cierpiący.

Paryż 23. kwietnia. Ajencja Havasa donosi: Propozycję równoczesnego odwrotu floty i armii przedłożył Bismark najprzód gabinetowi petersburgskiemu, który ją w zasadzie przyjął, potem zaś gabinetowi angielskiemu, który również na nią przystał.

Po osiągnieniu tego rezultatu i podczas kiedy właśnie rozpoczęto rokowania nad kwestjami odnoszącemi się do technicznych trudności odwrotu rozesłał Bismark do ambasadorów niemieckich pozostających przy dworach mocarstw traktatowych, formułę zaproszenia mocarstw na na kongres w Berlinie. Obydwie kwestje t. j. tak kwestja odwrotu armii i floty jak i kwestja samego kongresu będą niezawiśle od siebie traktowane. Formuła zaprosin na kongres jest mniej więcej następująca: Zaproszenie na zebranie się kongresu w Berlinie dla rewizji traktatów z r. 1856 i r. 1871 z uwzględnieniem ostatniemi wypadkami na Wschodzie stworzonej nowej sytuacji. Miano je drogą półurzędową mocarstwom doręczyć. Wszystkie gabinety z wyjątkiem angielskiego oświadczyły się z gotowością przyjęcia tej formuły zaprosin bez wszelkiego zastrzeżenia. Twierdzą, że jedynie rząd angielski poczynił zastrzeżenia, stawiając warunek, żeby Moskwa oświadczyła, iż uważa wszystkie w skutek ostatnich wydarzeń powstałe kwestje, jako mające wyłącznie europejski charakter, które więc tylko za porozumieniem mocarstw europejskich uregulowane być mogą.

Konstantynopol 23. kwietnia. Liczne siły moskiewskie przybywają do San Stefano i rozkładają się eszelonami aż do Naihe Kavak. Świeże siły moskiewskie przybyły do Burgas. Wojska moskiewskie, wysłane z Adrjanopola i Filipopola przeciw powstańcom osad muzułmańskich i Pomakom w górach Rhodope (jak wiemy, bronią się od zorganizowanych rozbójniczych band bułgarskich; p. r.), miały już z nimi starcia pod Ortakiej, Sułtanieri i Mustanie.

Tyfus pomiędzy Moskalami w Adrjanopolu i Rodosto wzmaga się. Wysyłanie chorych z San Stefano do Moskwy nie ustaje.

Piątkowe trzęsienie ziemi zrządziło znaczne szkody w Mudanii, Brussie i Ismidzie.

Londyn 24. kwietnia. „Daily News“ donosi z Petersburga dnia wczorajszego: Przedkonferencja w zasadzie przyjęta. Ugoda względem równoczesnego cofnięcia wojsk moskiewskich i floty angielskiej z pobliża Konstantynopola zdaje się zapewnioną. Anglia jednak robi inne trudności co do przejazdu przez Dardanelle, i obstaje przy tem, aby Moskwa urzędowo oświadczyła, że przesłanie traktatu sanstefańskiego mocarstwom uznaje za równoznaczące z przedłożeniem go kongresowi.

Londyn 24. kwietnia. „Timesowi“ donoszą ze Konstantynopola d. 23. bm.: Powstanie Muzułmanów w Rumelji jest straszliwe (formidable), zatrudnia 30.000 Moskali, i rozszerzyło się na 10.000 mil kwadr. od Tatar-Bazarczyku i Filipopolu do Gumsuld i Szina-Czirnen. Powstanie zostało wywołane niesłychanem uciskiem rządów moskiewsko-bułgarskich. Wybryki zaś bułgarskie przyczyniły tię do jego rozpowszechnienia. W walce nierozstrzygniętej pod Demotyką d. 18. bm. stracili Moskale 500 żołnierzy i oficerów w zabitych.

Ten sam dziennik donosi ze San-Stefano d. 23. kwietnia: Według listów z Petersburga jen. Milutyn otrzyma komendę na Kankazie, a jen. Kaufmann zostanie mianowany ministrem wojny. W Azji Moskale czynią wielkie przygotowania. Tworzą 25 nowych pułków kozackich. Organizuje się wyprawa z Orenburga do Taszkentu. Jen Skobielew młodszy zachorował na febrę. Parlament Bułgarski ma się zebrać d. 1. maja w Tyrnowie.

W teatrze hr. Skarbka.
We środę dnia 24. kwietnia.
Po raz szósty:
LOLO (BÉBÉ)
Komedja w 3 aktach z francuzkiego przez pp. Hennequina i Najaca.
Początek o godzinie 7mej wieczór.

We czwartek dnia 25. kwietnia
Drugi występ gościnny pana
WŁADYSŁAWA MILLERA
w HUGENOTACH.

Przyjechali dnia 24. kwietnia 1878.
HOTEL ZORŻA: A. Hausner z Brodów.
HOTEL EUROPEJSKI: H. Jasiński z Przemyśla. T. Orzechowski z Krakowa. M. Quittner z Wiednia. A. Tage z Berlina.
HOTEL LANGA: G. Heinrich z Pragi. M. Birnbaum z Rzeszowa. A. Süllberg z Iserlohn. A. Tax z Wiednia.
HOTEL ANGIELSKI: A. Nowakowski z Wiednia. A. Sliwiński z Opryszowic. F. Suchodolski z Tomaszowic. B. Tchórzewski z Wołynia. Dr. A. Plech z Jarosławia.
HOTEL WARSZAWSKI: K. Koltonowski z Parchacza. Dr. W. Tyralski z Podwołoczysk. A. Smolka z Sanoka.
HOTEL KUHNA: P. Tomanek z Smarzowa.

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

WIEDEŃ 23. kwietnia 1878.
godzina 2 minut 20. po południu.

Losy kredytowe	159 75	Węgier. kred.	192 50
Akcje. fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	87.75
Unionsbank	56 25	Kolej Kar. Lud.	241.50
Nordbahn	198 –.	Kolej Południ.	68 75
Kolej Alföld.	111.75.	Kolej Elżbiety	164 75
Kolej Lw.-czer.	119 25.	Węg. Nordostb.	108 50
Rudolfsbahn	111.75	Węg. Ostbahn	—.—
Węg. obl. p. w zł.	65.—.	Galic. indemniz.	85 20
Losy z r. 1864	135 50.	Kolej siedmiog.	99.50
Verkehrsbank	93 50.	Losy tureckie	14 80
Węg. galic. kolej	87.75	Kolej Państw.	251 75
Bankverein	72 —	Losy węgier.	74.50
Kolej Albrechta	—.—	Marki niemieckie	60 10
Rosyjski rubel papier.	1 18¼.	Renta węgierska	—.—

Usposobienie: słabe.

Wiedeń d. 24 kwietnia
godzina 10. minut 50 przed południem.

Akcje kred.	211 50.	Anglo-austr.	87.25
Kolei Kar. Lud.	241.25	Kolej połud.	69 —
Unionsbank	—.—.	Napoleondor	9 79½

Usposobienie mdłe.

Berlin d. 23. kwietnia. Russ. Bankn. 195.—. Credit. Act. 351 50. Lombarden 114 50. Galizier 101.— Rumänier 24.40 Oesterr.-Bank-oten 166.25
Usposobienie ciche.

Lwów, z Izby handlowej, 24. kwietnia.

I. Akcje za sztukę (bez kupona bieżącego.)	złr	w. a.	złr	w. a.
Kolej gal. Karola Ludwika	240	—	243	—
„ Lwow.-Czern. Jassy	118	—	120	—
Banku hip. gal. po 200 złr.	247	—	250	—
„ kred. gal. po 200 złr.	216	—	220	—
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kupona bieżącego.)				
Pow. kred. gal. 5 pr. w. a.	84	40	85	20
„ „ „ 6 pr. w. a.	79	35	80	15
„ „ „ 5 pr. okres.	84	40	85	20
Banku hip. gal. 6 pr.	88	75	89	75
Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr.	92	—	93	25
III. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogólnego roln. kredyt. zakładu dla Galicji i Bukowiny 6%	90	25	91	80
IV. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie	84	90	85	80
Poż. kraj. z r. 1878 po 6 pr.	89	50	91	—
Losy miasta Krakowa	14	—	15	50
„ „ Stanisławowa	20	—	22	—
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	64	5	75
Dukat cesarski	5	68	5	78
Napoleondor	9	74	9	74
Półimperjał rosyjski	9	87	10	05
Rubel rosyjski srebrny	1	77	1	87
Rubel rosyjski papierowy	1	16	1	18
100 Marek niemieckich	59	80	60	70
Srebro	106	–	108	—
Kupony w srebrze	105	50	107	50

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 3 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 40 rano (pociąg osobowy). o godz. 4 minut 45 po południu (pociąg mieszany).
DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6. minut 25 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 25 wieczór (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 30 z południa (pociąg mieszany).
DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 6 minut 35 rano pociąg nr. 1).
DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca): o god. 6 min. — rano, (pociąg pospieszny); o godz. 10 min. 37 wieczór (pociąg osobowy): o godz. 11 min. 45 w południe (pociąg mieszany).
DO PODWOŁOCZYSK: (z Podzamcza): o godz. 11 m 4 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 m. 11 w południe (pociąg mięszany).

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godzinie 5 minut 30 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 m. 25 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 10 m. 35 przed południem (pociąg mięszany).
Z STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 9. m. 3 wieczór (pociąg nr. 2).
Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu): o godzinie 2 minut 54 rano (pociąg osobowy); o godz. 3 m. 8 popołudnin (pociąg mięszany).
Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny): o godzinie 10 m. 33 wieczór (pociąg pospieszny) o godz. 5 min. 25 rano (pociąg osobowy); o godz. 3. m. 43 po południu (pociąg mięszany).
Z CZERNIOWIEC: o godzinie 9 minut 55. wieczór (pociąg pospieszny); o godz. 3 m. 40 rano (pociąg mięszany): o godz. 2 m. 50 popołudnin (pociąg mięszany).

Pory niniejszego rozkładu jazdy odnoszą się do południka peszteńskiego, godz. 12 w Peszcie odpowiada godz. 12. m. 20 we Lwowie.

NADESŁANE.

Dr. J. Mahl
(lekarz chorób gardła i piersi)
zawiadamia niniejszem, iż od dnia 26. kwietnia b. r. mieszkać będzie
przy ulicy Jagiellońskiej
pod liczbą 2,
w domu, w którym się znajduje sklep p. Steifa.

Dr. Ludwik Łubiński,
adwokat krajowy
zawiadamia, że przeniósł swoję kancelarję z dotychczasowego pomieszkania swego przy placu Halickim **do domu pod l. 3 przy ulicy Kopernika** we Lwowie.
Lwów w kwietniu 1878.

Garnitur
do umeblowania sypialni, składający się z 10ciu sztuk, wykonany przez Rzeszowiaka Józefa Kornaka jest przy ulicy Mydlarskiej l. 4 do oglądnięcia. Grunt, oryginalność pomysłu, staranność w wykonaniu, dobór materjału, zadowolnią najwybredniejsze wymagania mistrzowskiego znawcy. Gdyby meble te były na naszej wystawie, czarny garnitur p. Bieleckiego miałby niebezpiecznego współzawodnika. — Jeszcze jedną zaletę ma ta piękna praca: cena garnituru jest może mniej jak umiarkowana, bo ręka, która go wykonała, nader skromne ma wymagania. Tak więc robota jako też cena otworzą niemałą wziętość wykonawcy, który tylko podobnym robotom chce się wyłącznie oddać.

Filolog
mówiący po francuzku i niemiecku, mogący udzielać i angielskiego przyjmie zaraz posadę nauczyciela domow. Bliższych szczegółów udzieli Wny dr. Ciesielski, profesor wszechnicy we Lwowie. 2363 2—3

Od wiosny 1878 roku
do wydzierżawienia
ŻELIBORY
na lat trzy lub sześć w powiecie rohatyńskim, najbliższa stacja kolei Czerniowiecko-Buraztyn. Grunta skoncentrowane, czarnoziem głęboki, budynki dostateczne, młyn, propinacja, zasiewy ozime 1877 r. należycie wykonane, obsiewy jare 1878 r., korcy 284 czyli 350 hektolitrów, mogą być przez nowego dzierzawcę dopilnowane, albo według jego planów inaczej urządzone. Bliższa wiadomość we Lwowie u adwokata dr. Rogalskiego przy ulicy Kościuszki pod l. 5, albo w miejscu u właściciela podczas jego tamże bytności. Bez pośrednictwa faktorów. 2214 4 6

DO WYDZIERŻAWIENIA
2318 **Garbarnia** 3—3
w Zamarstynowie nr. 70, pod Lwowem. Budynek fabryczny, dom mieszkalny, dom dla czeladzi i gospodarskie zabudowania, staw, ogród warzywny i owocowy, grunta orne i łąki, wszystkiego 16 morgów obszaru. Bliższej wiadomości udzieli handel broni P. Stillera we Lwowie.

Z urządzeń fabryki cukrowej Tłumackiej
są jeszcze do sprzedania: maszyny parowe, kotły parowe, żelazne naczynia do przechowywania nafty i spirytusu, żelazne i miedziane rezerwoary, Vakuumepreparaty, maszyny centryfugalne tarki, hydrauliczne prasy, maszyny do pompowania, miedziane i żelazne rury, kurki, lekkie żelazne szyny kolejowe i kolejowe wózki. Uprasza się łaskawie dotyczące zapytania do Dyrekcji w Tłumaczu adresować. 2227 9—12

Apteka pod Gwiazdą
Piotra Mikolascha
we Lwowie,
poleca następujące środki jako doskonałe i wypróbowane:
Pomada Alcaloide przeciw wypadaniu włosów. Cena słoika 60 ct. w. a.
Woda Kolońska własnego wyrobu, wyborna. Cena dużej flaszki 60 cent. w. a.
Woda Kolońska J. K. Farina oryginalna. Flaszki po 50 ct. i po 1 złr.
Puder ryżowy wyrobu własnego, tudzież prawdziwy francuski.
Perfumy francuskie, najdoskonalsze, w butelkach po 50 cent. i po 1 złr. w. a. 2060 3—?

Znakomite na kompoty
Jabłka suszone
obierane
poleca handel 1223 4—?
St. MARKIEWICZA
we Lwowie, w Rynku l. 42.

Syrop malinowy
w aptece pod „Aniołem“ A. Tenczyna, Tarnów, ½ ko. 70 złr., przy ⅔ ko. 1875 69 złr. Próbki bezpłatnie. 1—4

Adolf Pollak,
we Wiedniu, Tuchlauben 12.
„znr elektrischen Feder.“
JOHNSOHNA
angielski
patentowany krochmal
Działanie tego nowego wynalazku jest zadziwiające. Około łyżeczka tego krochmalu, z domieszaniem ¼ kilo krochmalu ryżowego, czyni bieliznę mieniąco białą, tęgą i połysknjącą, nie zostawiając po sobie żadnej nieczystości. Pakiet po 20 i 40 ct.
Prawdziwy atrament do znaczenia bielizny.
Równocześnie zwracamy uwagę na **azjatycki proszek na owady**, paczka 70 ct. 1994 3—5

Kto z Wiednia
czegokolwiekbądź potrzebuje, czy to zaciągnąć pożyczkę, kupno realności, w sprawach handlowych, sprzedaży, pomieszkań, służby wszelkiego rodzaju, komisa, tanich źródeł do nabycia towaru i t. p., niechaj się uda z zaufaniem do koncesjonowanego przez Wysokie c. k. namiestnictwo biura
Vermittlungs-Anstalt,
we Wiedniu, Mariahilferstrasse Nr. 4, z dołączeniem marków pocztowych na 50 ct. 2026 1—3

Obrazy olejne, lustra i ramy,
obrazy świętych i krajobrazy itp. w ramach 4” szerokich Baroye. Najtańsze źródło dla odprzedających.
Cenniki bezpłatnie. 2025 1—2
R. Hoffmann,
we Wiedniu, VII. Kaiserstrasse Nr. 37.

W mieście powiatowem Jaśle,
w domu piętrowym, będącym własnością Rady powiatowej, w rynku głównym, są od 1. lipca b. r.
do wynajęcia lokale,
mianowicie: **restauracja, cukiernia i sklep handlowy** wraz z pomieszkaniami. O bliższych warunkach dowiedzieć się można w biurze Wydziału powiatowego. 2367 2—3

Z własnej fabryki
Nagrodzona medalami zasługi
ŚWIECE
woskowe i stearynowe
KOŚCIELNE i
POGRZEBOWE
sprzedaje najtaniej handel
Fr. Schubutba i Syna
Lwów, Rynek 45.
Rozsyła cenniki szczegółowe franko. 2094 4—5

Pierwszy galicyjski wyrób
korków katalońskich
ulica Pańska nr. 13 we Lwowie,
poleca swój wyrób po najprzystępniejszych cenach dla **zdrojowisk, browarów, gorzeln. aptekarzy i kupców**, zaręczając za dokładną i spieszną wysyłkę.
Na żądanie cenniki gratis. 2251 7—?

Wieś, 3 mile od stacji kolei U. strzyki, 1700 morgów obszaru, w tem 1000 morgów lasu, przeważnie buczyny, 440 morgów ornej ziemi, reszta łąki i pastwiska z dobremi budynkami mieszkalnemi i gospodarczemi, częściowo murowanemi, z inwentarzem, zasiewami, propinacją i młynem; na hipotece pozostać może 13.800 złr. Tow. kred. ziem. Bliższa wiadomość u Józefa Misuskiego, post. rest. Chrewta. 2379 1 3

Po zmarłym fotografie A. Müllerze jest u pozostałej wdowy kilka
Aparatów fotograficznych
z faryki Voigtländer & Sohn,
z wszelkiemi przyborami w najlepszym stanie do zbycia. Bliższych wiadomości można nabyć u **Magdaleny Müller w Kołomyi.** 2282 5—5

Do wydzierżawienia
folwark w państwie Sośnickiem, obejmujący przeszło 700 morgów, od 1. lipca 1878 roku. O bliższe szczegóły zgłosić się można do Administracji dóbr w Krysowicach, ostatnia poczta Mościska. 2355 2 3

Gospodyni
uzdolniona do prowadzenia samoistnie gospodarstwa kobiecego, oraz zarządu domowego na wsi, znajdzie umieszczenie. Zgłosić się do Zarządu dóbr Gdyczyny, poczta Dynów. 2312 5—5

Młoda Polka, która przez lat sześć bawiąc we Francji i Anglii, wydoskonaliła się w języku francuskim i angielskim, szuka posady na damę do towarzystwa w podróży za granicę, lub w kraju do nauki i konwersacji języka angielskiego. Praktyczną jest także w robotach ręcznych. Bliższa wiadomość u pp. Bojarskich przy ulicy Ormiańskiej nr. 23. 2—3

PRACOWNIA
sukien damskich
przeniesiona z ulicy Wałowej nr. 15. do kamienicy p. **Stromengera przy ulicy Karola Ludwika nr. 5.** (w podwórzu w oficynach na lewo) wykonuje robotę powierzoną sumiennie i starannie podług najnowszych żurnali paryskich, udziela na żądanie form wszelkich ubiorów damskich i przyjmuje do nauki kroju. wszystko po cenach umiarkowanych. 2856 2—16

Ostrzeżenie.

Ostrzegam szanownych moich klijentów, aby

Janowi Miśkiewiczowi

żadnych dla Biura mojego przeznaczonych interesów **nie powierzali**, albowiem **wydalony** za postępowanie, które się z zasadami przyjętemi w biurze moim nie zgadzały, przeniósł się do Mołodeckiego.

Odpowiadam tylko za te interesa które w kancelarji Biura podane zostały.

J. Poliński,
właściciel Biura wywiadowczego ul. Karola Ludwika l. 7.

W realności Smutnego ulica Łyczakowska są **różne**

pomieszkania

2381 **do wynajęcia.** 1—2

Świadectwo.

Wyrabiany przez pana **Antoniego Sołkowskiego w Krysowicach** pod Mościskami w Galicji

Buljon

w tabliczkach, wagi pół kilogr. poddałem chemicznemu rozbiorowi, który wydał następujący rezultat:

wody 23.9 %
organicznych materji 69.36 %
soli mineralnych 6.24 %
azotu 8.6 %

Prócz tego badałem tabliczki buljonowe 85 procentowym alkoholem, który rozpuszcza 83.23 prct. tejże masy, a który to rozczyn zawiera w sobie charakterystyczne części mięsa z mięśni.

Bulion ten w tabliczkach, odszczególnia się mianowicie z tego powodu, że się nadzwyczaj łatwo rozpuszcza, dalej z powodu dobrego smaku, jak niemniej że według powyższych wyników zawiera w sobie wiele pożywnych części. A ponieważ w tychże nie zawierają się żadne zdrowiu szkodliwe materje, tudzież że cena tychże zostaje w korzystnym stosunku, mogą być każdemu jako przedni i pożywny, dobry smak nadający dodatek do wszelkich potraw, poleconym, co podpisany niniejszem stwierdza

W Czerniowcach d. 30. marca 1878.

Karol Bechiniem. p.
profesor chemii w zakładzie rolniczo-gospodarczym.

2324 3—3

Zapowiedź.

Podaje się do powszechnej wiadomości, że

1) szewc Abraham Icek **Stilsk,** zamieszkały w Frankfurcie nad Menem, syn zmarłego we Lwowie kupca Chaima Leiby Stilsk i tegoż ślubnej małżonki Chany urodzonej Messtel, tu zamieszkałej

2) i sawaczka Chaje Sara **Neuwelt** zamieszkała w Frankfurcie n. M., córka zmarłego we Lwowie malarza pokojowego Hersza Leiby Neuwelt i tegoż tamże zmarłej żony ślubnej Etli, urodzonej Lax, zamierzają ze sobą zawrzeć związek małżeński.

Obwieszczenie tej zapowiedzi ma nastąpić w gminach w Frankfurcie nad Menem i we Lwowie. 2024 1—1

Frankfurt n. M. d. 16. kwietnia 1878
Der Standesbeamte
Dr. Auerbach.

VICHY

PASTYLKI DO TRAWIENIA wytworzone ze źródeł ze soli Vichy. Przyjemnego smaku o niezawodnym skutku przeciw kwasom i upośledzonemu trawieniu.

SOLE VICHY DO KĄPIELI. Paczka wystarcza na kąpiel dla osób, które nie są w stanie udać się do Vichy.

Dla uniknienia fałszerstwa żądać należy, aby na wszystkich produktach znajdowały się znaki: **Kontroli skarbowej francuskiej.** 1859III 4—22

Dostać można we Lwowie w apt. P. Mikolascha, E. Mendrochowitz i Goldbaum.

Jaja rozpłodowe

od moich na ostatniej Wystawie gospodarskiej w Pradze, premiowanych pierwszą nagrodą państwową przywożonych gęsi, indyczek, kaczek i ras kurzych, wysyłam w sposób nader pewny od potłuczenia się. Cenniki za nadesłaniem marki pocztowej. Piękne album z pięknemi odciskami moich ras, po 50 ct. także za zaliczeniem. Mókurn k można zawsze zwiedzać. 9 2 1—2

Rud. Sachs,
Königsberg b. Eger (Czechy).

Sirop du Dr FORGET używa się z niezawodnym skutkiem przeciw: **kaszlowi nerwowym, katarom, kokluszowi, bezsenności i wszelkim cierpieniom piersiowym.** 1853 7 12

Zadawalnia lekarzy i chorych. Łyżeczka od kawy wystarcza. W Paryżu ulica Vivienne, 36, w aptece Dra Chable: w Lwowie w aptece p. Mikolascha

Skład komisowy

Mebli żelaznych

z pierwszej c. k. uprzywil. nadwornej fabryki wiedeńskiej

A. Kitschelta Spadkobierców

utrzymuje 2256 4—?

ED. GEBHARDT

we Lwowie

sprzedaje takowe, tj. łóżka, łóżeczka, kołyski, umywalnie, kanapy, fotele, **krzesła i ogrodowe meble po cenach fabrycznych.**

Cenniki ilustrowane na żądanie franko.

Zatwardzeniu

zapobiega się i leczy przez użycie

Pigułek roślinnych **CAUVAINA**

Przepisywane przez lekarzy francuskich zagranicznych od lat 30 zawsze z wielkiem powodzeniem, ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek przeczyszczający, oczyszczający krew lub sprawujący przeczyszczenie. Metody użycia w polskim języku. W Paryżu p. Behaut, rue St. Quentin 24. Wymagać należy aby pigułki Cauvaina znajdowały się w pudełeczkach kartonowych, włożonych w pudełka blaszane i aby na każdej pigułce znajdował się napis *Cauvain.* 1845 4—?

W Paryżu p. Behaut, rue St. Quentin N. 25.

Dostać można we **Lwowie** w aptece p. **K. Mikolascha i Z. Ruckera,** w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Poznaniu w apt. dr. Mankiewicza; w Brodach w apt. pp M. Kullak i Franzosa.

Apteka

2376 1 2

obwodowa w **Tarnopolu** jest do sprzedania wraz z kamienicą piętrową, dwufrontową, lub osobno. Bliższej wiadomości udzieli Administracja tejże apteki.

170 owiec matek
150 owiec roczniaków

rasy wołoskiej są do sprzedania. Zarząd gospodarczy Szerowce o. p. Sadagóra (Bukowina) 2377 1—3

Skład Fortepianów Jana Balko

ulica Karola Ludwika Nr. 16. w własnym domu. **Fortepiany, harmonie,** i samogrające **szafy** z fabryk Streichera, Bösendorfera, Schwighofera, Heitzmanna, Hamburgera, Hoffbauera i innych po cenach najumiarkowańszych, 10 lat gwarancji. 2181 24 40

Dr. A. Plenka
„Anticatarrhalicum"

przeciw wszelkim katarom błon śluzowych dla osób dorosłych i dzieci.

Ziółka te sporządzone na podstawie badań naukowych, składają się z najskuteczniejszych ziół i korzeni, działają wybornie przeciw wszystkim zapaleniom katarralnym: krtani, przewodów oddechowych, oskrzeli płuc; leczą gruntownie katary pęcherza, macicy i pochwy macicznej, a ułatwiając trawienie, czyszczą krew.

Paczka duża 80 ct., mała 50 ct, wraz z sposobem użycia.

DRA A. PLENKA

PROSZEK na kaszel

Smakuje i działa bardzo dobrze.

Pudełko z opisem użycia i dyetetycznem objaśnieniem 40 ct.

Dr. A. Plenka

proszek na trawienie.

Niezrównany w kwasach żołądka, paleniu w żołądku, odbijaniu, braku apetytu, osłabieniu trawienia, hemoroidach, dlatego jest nieocenionym środkiem domowym. 2241 4-6

Pudełko z opisem użycia i dyetetycznem objaśnieniem 70 ct.

(Najwyższy c. k. patent z dnia 24. marca 1861 roku, zabezpiecza wszystkie te środki od fałszowania.)

Do nabycia we Lwowie w apt. p. Piotra Mikolascha, i w większych miastach austr. węg. monarchii.

O przyjęcie na skład w innych miejscach za znacznym rabatem, upraszam udawać się do apteki „zum Mohren" w Grazu.

MATTONIEGO
Ofner Königs Bitterwasser,

zalecane przez najpierwsze znakomitości medycyny w kraju i za granicą przeciw **zatwardzeniu, pochodzącemu z otyłości,** i wszystkim z tejże wynikającym słabościom, przy dłuższem użyciu, nie pozostawiając po sobie żadnych złych skutków.

MATTONI & WILLE,

c. k. austr. dostawcy nadworni, posiadacze 6ciu połączonych w Budzinie królewskich źródeł wody gorzkiej.

Przepisy lecznicze i broszury bezpłatnie. 1915 9 9

Budapeszt, Dorotheagasse Nr. 6.

Skład we **Lwowie** u **E. Mendrochowicza.**

WIECZNA PIĘKNOŚĆ SKÓRY OTRZYMUJE SIĘ PRZY UŻYWANIU

PARFUMERIE ORIZA

DE **L. LEGRAND**

Dostawca Rossyjskiego Cesarskiego Dworu

ORIZA LACTÉ

LOTION ÉMULSIVE

Bieli i oświeża skórę, spędza i niszczy piegi.

SAVON ORIZA

Doktora O. Reveil, najłagodniejsze mydło dla skóry.

ESS-ORIZA et ORIZA-LYS

Najnowsze perfumy przyjęte i używane przez świat elegancki.

ORIZA POWDER

RYŻOWY PUDER

Przylegający do skóry i nadający jej delikatność aksamitu.

I we wszystkich składach perfumerji i u fryzerów.

SKŁAD GŁÓWNY 207, RUE ST.-HONORÉ A PARIS.

Galicyjski Bank kredytowy

we Lwowie ulica Jagiellońska l. 3.,

podaje do wiadomości, iż począwszy od **1. września** 1877 wydaje następujące

asygnaty kasowe

5 procentowe za 14-dniowem wypowiedzeniem
5½ „ „ 30 „ „
6 „ „ 90 „ „

2172 3—?

Wszystkie w obiegu będące 6½ procentowe **asygnaty kasowe** z 90dniowem wypowiedzeniem oprocentowują się po 6½% tylko do dnia 1. grudnia 1877., zaś 6 procentowe z 30dniowem wypowiedzeniem po 6% tylko do dnia 1. października 1877.

Dyrekcja.

KARTOFLE DO SADZENIA.

Odznaczona na krajowej Wystawie we Lwowie jedynym w tym dziale przyznanym medalem zasługi

pierwsza krajowa produkcja nasiennych

ziemniaków

rozesłała z gazetami *Czas* i *Gazetą Narodową* swoje tegoroczne bogato illustrowane cenniki. Kto z pp. gospodarzy tychże gazet nie prenumeruje, lub też cennika nie odebrał, a raczy się interesować produkcją ziemniaków, zechce łaskawie zażądać kartą korespondencyjną cennika u podpisanego, a takowy odwrotną pocztą bezpłatnie i franco przesłanym mu zostanie.

Zapas wszelkich doborowych gatunków znaczny, a pora do rozsyłki i sadzenia obecnie najstosowniejsza. 2357 3—6

Adres na listy: *Adam Tański* w Krakowie, dom J. N. Waltera.

Paryzkie i wiedeńskie meble

bardzo eleganckie, trwałe i tanie.

J. G. & L. Frankl, stolarz i tapicer,

magazyn założony r. 1835, odznaczony 9 medalami

we Wiedniu, Leopoldstadt, Obere Donaustrasse Nr. 91.

obok Schöllerhof.

Ilustrowane cenniki za nadesłaniem 2 zł. 1993 3 ?

INJECTION BROU

Szprycowanie hygieniczne niezawodnej skuteczności zapobiegające jeżyne które leczy bez żadnych innych lekarstw. Znajduje się we wszystkich aptekach na kuli ziemskiej; w Paryżu u p. J. Ferré, aptekarza 102 ulica Richelieu; we Lwowie i Krakowie w aptekach pp. Mikolascha, Trauczyńskiego i Redyka, w Czerniowcach Golichowskiego. 1848 17—52

Zmiana lokalu.

Magazyn mód

pod firmą

MODES & ROBES

i pracownię sukien

przeniosłam na ulicę Jagiellońską l. 4.

obok magazynu pp Steif.

2331 4—6 ***Pomorska.***

Kąpiele Cudowa.

Otwarcie sezonu d. 15. maja.

Oddawna znane i sławione alkaliczne zdroje stalowe, obfitujące w wolny kwas węglowy, położone w północno-zachodniej części hrabstwa Glatz na Szlązku, 1235 stóp nad powierzchnią morza Wschodniego, **zasłonięte od wiatrów północnych i wschodnich**, w miłej i pięknej okolicy, obfitującej w łagodne i pełne ozonu powietrze. Kąpiele stalowe zawierające w sobie kwas węglowy, siarczano-żelaziste, mułowe, gazowe i parnia moskiewska, i zwykłe kąpiele wodne. Dobre urządzenia do kąpiel tuszowych wodą ogrzaną i zimną, zętyca kozia, mleko kozie, wszystkie obce wody mineralne. Poczta i stacja telegraficzna w miejscu.

Porządek podróży: Z Berlina do Cudowy przez Görlitz, Ruhbank, Dittersbach, Halbstadt do Nachodu. Z Pragi do C. przez Berno, Chotzen, Nachod. Z Drezna do C. przez Bodenbach, Turnau, Josephstadt, Königgrätz, Skalitz, Nachod. Z Warszawy i Krakowa do C. przez Mysłowice, Opole, Wrocław. Z miasta Nachodu oddalona jest Cudowa 31 minut gościńcem.

Lekarze kąpielowi: Radca sanitarny dr. **Scholz** i dr. **Jacob.**

Dyrekcja kąpielowa

2027 1 6 **v. Veith.**

Pasquale Zacchi,

JEDYNY WE LWOWIE

Magazyn i pracownia

wszelkiego rodzaju odlewów gipsowych

i wyrobów ręcznych, alabastrowych i marmurowych

plac Marjacki l. 10. dom p. Wieczyńskiego.

Powróciwszy obecnie z Włoch dokąd udawałem się w celu nabycia najnowszych modeli do odlewów gipsowych jak również wyrobów ręcznych z alabastru i marmuru wykonanych przez słynni jacych mistrzów tej sztuki, sprowadziłem takowe w największym wyborze, o czem powiadamiając Szanowną publiczność mam nadzieję, iż firma moja od wielu lat szczycąca się łaskawemi względy, obecnie zasłuży tem bardziej na uwzględnienie.

Wszelkie zamówienia uskuteczniam w najprędszym czasie z całą dokładnością przy umiarkowanych cenach. Z uszanowaniem

2382 1—3 **Pasquale Zacchi.**

Podpisana spedycja udziela bliższych wiadomości i postarać się może **o piękne i tanie pomieszkania w sławnem miejscu klimatycznem w kąpielach Ischl.**

Spedycja

c. k. uprz. kolei Arcyksięcia następcy tronu Rudolfa w Ischl.

2313 2—3

Niezbędne w każdej familji.

Południowo-węgierska

kawa pożywna i zdrowiu służąca.

Jako doświadczony środek pożywny dla słabowitych dzieci, dla dorosłych po wycieńczających chorobach wzmacniający; dalej przeciw **wyrzutom szkrofulicznym, bladaczce, dyarji, kwasom żołądkowym,** jakoteż przeciw wszystkim **chorobom szyi** jako środek prezerwatywny, przeciw **zapaleniu gardła i dyfterji** z najlepszym używany skutkiem.

Pakiet 90 ct, mniejszy 50 ct, za opakowanie 10 ct.

Dla cierpiących na piersi i płuca.

Dr. med. Faykiss

ekstrakt z ziół Spiskich Karpat.

flakon wraz z przepisem użycia 75 ct.

Cukierki pudełko 35 ct. **Ziółka** pakiet 50 ct. mniejszy 25 ct.

za opakowanie 20 centów. 2103 2—10

Od dziesięciu lat używane z najlepszym skutkiem przeciw *kaszlowi, chrypce, katarowi, kokluszowi, grypie* (Influenca) *wązkim piersiom, uciążliwemu oddechowi, kłuciu w boku, katarowi opłucnej, zapaleniu płuc* itp.

Prawdziwe do nabycia u fabrykanta samego: **Józefa Faykiss,** aptekarza w Temeszwarze, dalej w Budapeszcie u Józefa Török, apt. Königsgasse Nr. 7. We **Lwowie** w apt. **Zygm. Ruckera**, w Krakowie w apt. A. Siedleckiego, w Nowym Sączu u spadkob. Kosterkiewicza.

SYROP z CHINY i ŻELAZA

GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu,

8, ulica Vivienne.

Jest to najsilniejszy środek toniczny, jaki posiada sztuka lekarska, wzmacnia wyczerpane organizmy i zasila krew zubożałą. Zalecany przez najznakomitszych lekarzy, skutkuje przeciw *bladaczce, wycieńczeniu, nieregularności periodycznych odpływów,* zapobiega tym gwałtownym boleściom żołądka którym kobiety zwłaszcza tak często podlegają. Przykłada się do rozwoju organizmu młodych panienek, pobudza apetyt, ułatwia trawienie, przepisuje się dzieciom lymfatycznym, powraca ciału świeżość i jędrność naturalną.

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

Skład we Lwowie w aptekach p. P. Mikolascha, Zyg. Ruckera i J. Beisera.

Desinfekcja

podług patentowanego systemu Valmagini.

Pasta desinfekcyjna

służąca do wyrabiania esencji desinfekcyjnej,

składająca się z dwóch przetworów, które w wodzie rozpuszczone i zmięszane, według dodanego przepisu użyte, odwaniają dokładnie i na dłuższy czas wszelkie nieczystości. System ten zjednał sobie uznanie największych znakomitości lekarskich i bywa zastosowany we wszystkich szpitalach, zakładach publicznych, kasarniach, rzeźniach itp., w ogóle w miejscach mogących się stać ***siedliskiem słabości zaraźliwych, tj. tyfusu, cholery, ospy, difterji.***

Użyteczność tego systemu potwierdzają następujące świadectwa i orzeczenia:

1. Dyrekcji szpitalu powszechnego we Wiedniu.
2. Komisji do zbadania systemu Valmaginiego, wysadzonej z łona wydziału lekarskiego wszechnicy wiedeńskiej.
3. Lekarzy policyjnych we Wiedniu.
4. Dyrekcji szpitalu gminnego we Wiedniu.
5. Stacji doświadczalnej rolniczo-chemicznej we Wiedniu.
6. Dyrekcji koleji państwowej i północno-zachodniej.
7. Wielu innych Towarzystw, dyrekcyj itp.

Ze względu na zupełne i trwałe odwonienie, jest to środek najtańszy, albowiem pół kilo tej masy z wodą zarobionej wydaje 200 litrów płynu odwaniającego

Cena pasty: pół kilo w 2 pudełkach 40 centów.
1 kilo w 2 pudełkach 70 centów

Główny skład dla Galicji utrzymuje

PIOTR MIKOLASCH we Lwowie.

Składy prowincjonalne: w **Krakowie** w aptece E. Stokmara; w **Przemyślu** w apt. J. Maszewskiego; w **Nowym Sączu** w apt. R. Jakubowskiego; w **Stanisławowie** w apt. A. Beilla, w **Tarnopolu** w aptece Fr. Jamrógiewicza. 2061 2—?

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skorla